PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Czwartek, 23 czerwca 1955 roku Rok IV. Nr 148 (849)

Wykorzystać każdą chwilę do sprzętu siana!

Zespół PGR Biesowice zakończył koszenie łąk

Sianokosy trwają w całej pełni. Nie ma już chyba w naszym województwie ani jednego gospodarstwa PGR, które by nie przystąpiło do koszenia łąk. Kierownictwo i aktyw PGR coraz lepiej bowiem rozumieją, że wcześnie przeprowadzone sianokosy zapewniają zbiór pełnowartościowego siana z pierwszego pokosu oraz zabezpieczają lepszy porost traw do drugiego pokosu. Dlatego też wiele gospodarstw zakończyło już koszenie traw i obecnie przystępuje do zwózki siana.

(Dokończenie na 2 str.)

Uroczyste otwarcie Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju

2 tys. delegatów z 90 krajów

HELSINKI. Dnia 22 bm. o godz. 16 min. 45 w sali wystawowej — Messuhalli nastąpiło uroczyste otwarcie Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju. W sali obrad zasiadło około 2 tysięcy delegatów reprezentujących 90 krajów. Przybyło również wielu przedstawicieli prasy, radia i filmu.

Na wniosek sekretarza generalnego Światowej Rady Pokoju Jean Lafitte'a wybrano prezydium zgromadzenia w składzie 150 osób.

Przewodniczącym pierwszego posiedzenia wybrano przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Fryderyka Joliot-Curie, który ogłosił Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju za otwarte.

Krótkie przemówienie powitalne wygłosił w imieniu fińskich obrońców pokoju burmistrz prowincji Nyland, Vaine Meitti. Następnie odczytano teksty pism powitalnych od belgijskiej królowej Elżbiety, pani Ramesuwari Nehru, od b. prezydenta Meksyku Lazaro Cerdenasa, od honorowego przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edwarda Herriot'a.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie.

Helsinki — miasto, w którym odbywa się Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju.

* * *

(KORESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z HELSINEK)

Już od samego rana rojno i gwarno było w Messuhalli. W tym samym czasie, kiedy poszczególne delegacje naradzały się nad kandydaturami swoich przedstawicieli do prezydium Zgromadzenia, w Messuhalli ekipy robotników fińskich szybko i sprawnie przygotowywały salę do przyjęcia 2 tysięcy delegatów reprezentujących blisko 90 narodowości. Po całej Messuhalli krążą dziennikarze, którzy w liczbie przeszło 200 śledzić będą obrady Zgromadzenia.

Około godz. 14 zaczynają napływać pierwsi delegaci i obserwatorzy. Sala szybko się wypełnia. Wśród delegatów panuje pogodny nastrój, na co w pewnym stopniu wpływa piękna i gustowna dekoracja sali.

Na trybunę wchodzi sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju — Jean Lafitte i ogłasza kandydatury przedstawione do prezydium przez poszczególne delegacje. Zostają one przez zebranych przyjęte żywymi oklaskami. Spośród Polaków w skład prezydium weszli: Jarosław Iwaszkiewicz, Ostap Dłuski i Leopold Infeld.

W chwilę później wchodzi na salę obrad prof. Joliot-Curie, witany gorącymi oklaskami.

Godzina 17,09 czasu tutejszego, a więc godz. 16.09 czasu polskiego. Prof. Joliot-Curie ogłasza obrady Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju za otwarte.

Niesposób w paru słowach oddać treść referatu wygłoszonego przez prof. Joliot-Curie, referatu zawierającego analizę obecnej sytuacji międzynarodowej. Jego myśl przewodnią streścić można w następujących słowach: trudne i odpowiedzialne zadania stoją przed Światowym Zgromadzeniem Sił Pokoju. Zgromadzenie nie zawiedzie zaufania narodów.

„Celem naszym jest przecież to, czego obrazem są dziś Helsinki: jest nim dzień bez zmierzchu, świat bez wojny, bez nienawiści i śmierci. Świat rozjaśniony niezmiennym blaskiem pokoju, jak czarodziejskie miasto Helsinki, nad którym świeci światło północy".

W Helsinkach, mieście świtu, mieście, w którym zachód z brzaskiem słonecznym naznaczyły sobie spotkanie, mieście, w którym światło zwyciężyło ciemności, przedstawiciele olbrzymiej większości narodów świata, ludzie różnych przekonań, lecz jednego pragnienia, przystąpili do pracy, by pragnienie to przekuć w rzeczywistość, by pokój zwyciężył wojnę.

Helsinki, 22 czerwca 1955 r.
TADEUSZ GUMOWSKI

Pierwsze posiedzenie jubileuszowej sesji ONZ

Przemówienie Eisenhowera

SAN FRANCISCO. W pobiedziałek na pierwszym posiedzeniu jubileuszowej sesji ONZ po krótkim zagajeniu przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego van Kleffensa, wygłosił przemówienie prezydent USA — Eisenhower, który w tym celu specjalnie przyjechał do San Francisco.

Eisenhower przekazał na wstępie uczestnikom sesji orędzie Kongresu USA, który „w imieniu narodu amerykańskiego wyraża głębokie pragnienie pokoju oraz nadzieję, iż wszystkie narody połączą swe wysiłki na rzecz pokoju". Prezydent zaznaczył, że w przemówieniu swym nie poruszy głównych problemów międzynarodowych, ponieważ sprawy te, za jego pełną aprobatą, omówi sekretarz stanu Dulles, który zabierze głos pod koniec bieżącego tygodnia.

W pierwszej części przemówienia Eisenhower dokonał przeglądu dziesięcioletniej działalności ONZ, wskazując na jej osiągnięcia i niepowodzenia, ale nie wdając się w analizę przyczyn tych ostatnich.

Z kolei prezydent Eisenhower przeszedł do omówienia zadań ONZ w przyszłości. Jest rzeczą charakterystyczną i świadczącą o nastrojach ludności USA, że licznie zebrana publiczność najżywiej oklaskiwała te ustępy przemówienia Eisenhowera, w których mówił o konieczności utrwalenia pokoju i przywrócenia zaufania między państwami.

Nawiązując do konferencji rządów czterech mocarstw wyznaczonej na 18 lipca w Genewie, Eisenhower zaznaczył, że nie wie „czy osiągniemy, czy też nie, wstępne decyzje, od których rozpocznie się likwidacja okropnego aparatu strachu, nieufności i zbrojeń, powstałego od czasu zakończenia drugiej wojny światowej".

* * *

Dnia 21 bm. o godzinie 10 rozpoczęło się poranne posiedzenie jubileuszowej sesji ONZ.

Podczas tego posiedzenia przemawiali: minister spraw zagranicznych Belgii — Spaak, minister spraw zagranicznych Anglii — Macmillan, przedstawiciel Brazylii w ONZ — De Freytasval, minister spraw zagranicznych Syrii — Haled Azem, premier i minister spraw zagranicznych Danii — Hansen, minister spraw zagranicznych Chile — Olseh i p. o. sekretarza stanu Liberii — Ducuii.

Senat USA odrzucił prowokacyjny wniosek Mac Carthy'ego

NOWY JORK. Agencja United Press donosi z Waszyngtonu, że 21 bm senat USA jednomyślnie odrzucił prowokacyjny wniosek osławionego senatora stanu Wisconsin Mac Carthy'ego, który domagał się, aby podczas konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie prezydent Eisenhower poruszył sprawę krajów demokracji ludowej.

Występując przeciwko wnioskowi Mac Carthy'ego, senator Barkley zarzucił senatorowi z Wisconsin, iż „pragnie on związać ręce prezydentowi Eisenhowerowi i przekreślić możliwości osiągnięcia postępu na konferencji genewskiej".

Rozszerzmy zasięg Czynu Melioracyjnego

W ostatnich latach poważnie zwiększyliśmy w województwie koszalińskim ilość pogłowia bydła, owiec i świń. Ale, i to trzeba jasno stwierdzić, w niektórych powiatach coraz więcej chłopów zadaje sobie pytanie: jak dalej rozwijać hodowlę, jeśli i tej ilości bydła, którą mamy obecnie, nie można należycie wykarmić, jeśli wskutek braku dostatecznej ilości dobrej paszy nie można szybko podnieść mleczności krów? Jak zlikwidować dysproporcję między wzrastającą ilością pogłowia inwentarza, a pozostającą ciągle w tyle bazą paszową?

Odpowiedź nasuwa się sama. Rezerwą paszową są w naszym województwie łąki i pastwiska, ogromne, nie wykorzystane bogactwo. Mamy ich ponad 160 tys. hektarów. Łąki są w większości zaniedbane, ich wydajność nie przekracza rocznie 12—17 q siana z hektara. Trzeba je zagospodarować, zmeliorować. Jest to ogromne przedsięwzięcie, wymagające poważnych nakładów inwestycyjnych. Państwo ludowe nie żałuje na ten cel pieniędzy. Dzięki pomocy państwa w latach ubiegłych zagospodarowaliśmy już dziesiątki tysięcy ha łąk, które dają do 90 q siana z ha. W roku bieżącym z budżetu państwowego zostanie zmeliorowanych 65 proc. łąk i pastwisk.

Ale to nie wystarcza. Stawiamy sobie zadanie objąć konserwacją wszystkie, istniejące w województwie urządzenia nawadniające i odwadniające na łąkach. Dlatego konieczny jest w pracach melioracyjno-konserwacyjnych masowy udział wszystkich chłopów — poprzez Społeczny Czyn Melioracyjny.

Społeczny Czyn Melioracyjny ma w naszym województwie już swe tradycje. W r. ub. stanęły do niego dziesiątki tysięcy chłopów, wykonując prace wartości ponad 14 milionów złotych. W roku bieżącym Społeczny Czyn Melioracyjny zapoczątkowali spółdzielcy z Podróżnej, indywidualni chłopi ze Śmierdowa-Krajeńskiego w powiecie złotowskim, ze Smołdzina w powiecie słupskim, Kościernicy w powiecie białogardzkim i wielu innych gromad. Dla uczczenia Święta 22 Lipca w ramach Czynu Melioracyjnego przystąpili do renowacji urządzeń odwadniających na swych łąkach chłopi indywidualni i spółdzielcy z Warszkówka w powiecie sławneńskim, wyróżniają się w tej dziedzinie chłopi z Chrząstowa w pow. szczecineckim, spółdzielcy z Wrzącej, chłopi powiatu bytowskiego. Wyróżnia się młodzież. Uczniowie Technikum Wodno-Melioracyjnego w Gardnie-Wielkiej w powiecie słupskim wspólnie z chłopami przepracowali w Czynie Melioracyjnym już 2600 dniówek, uczniowie Szkoły Sanitarno-Weterynaryjnej w Człuchowie już 3 razy w roku bież. brali udział w Czynie. Z bratnią pomocą przychodzą chłopom robotnicy zakładów pracy.

Trzeba jednak jasno stwierdzić, że zasięg Czynu Melioracyjnego objął w naszym województwie jeszcze zbyt małą ilość gromad, że pozostajemy w tej dziedzinie daleko w tyle poza innymi województwami w kraju. Poważnie wyprzedza nas np. wieś bydgoska, która posiada niemal tę samą ilość łąk i pastwisk. Jeśli w woj. bydgoskim w okresie dwóch

(Dokończenie na 2 str.)

Uroczysty wieczór w Warszawie z okazji 10 rocznicy podpisania Karty NZ

WARSZAWA. W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się 21 bm. uroczysty wieczór z okazji 10-lecia podpisania Karty Narodów Zjednoczonych, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodów Zjednoczonych i Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Premier Nehru *doktorem honoris causa* Uniwersytetu Moskiewskiego

MOSKWA. Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie rady naukowej Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. W. Łomonosowa. Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał propozycję rady wydziału prawnego w sprawie przyznania premierowi Nehru tytułu doktora honoris causa nauk prawniczych Uniwersytetu Moskiewskiego.

Uzasadniając tę propozycję dziekan wydziału prawnego A. G. Łaszin, oświadczył: „Znamy premiera Nehru, z jego wykształcenia i doświadczenia, jego praktyczną działalność w charakterze aktywnego działacza ruchu narodowo-wyzwoleńczego, bojownika o niezawisłość narodową Indii, przywódcę politycznego wielkiego mocarstwa. Będąc jednocześnie ministrem spraw zagranicznych Indii, J. Nehru zawsze walczył i walczy w obronie zasad prawa międzynarodowego, o uznanie suwerennych praw wielkich i małych narodów, o zmniejszenie napięcia w sytuacji międzynarodowej w Azji i na całym świecie".

Propozycja ta została jednomyślnie przyjęta przez wszystkich członków rady naukowej i obecnych na posiedzeniu pracowników naukowych J. Nehru otrzymał tytuł doktora honoris causa nauk prawniczych Uniwersytetu Moskiewskiego.

Stolica pożegnała Aleksandra Zelwerowicza

WARSZAWA. 21 bm. Warszawa żegnała czołowego artystę scen polskich Aleksandra Zelwerowicza.

Od bram cmentarza wojskowego na Powązkach, przy dźwiękach marsza żałobnego rusza kondukt pogrzebowy. Przed trumną kroczą dziesiątki delegacji z wieńcami od Rady Państwa, Prezesa Rady Ministrów, KC PZPR, KW PZPR, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Trumnę niosą na ramionach aktorzy i studenci Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej.

Nad otwartą mogiłą w Alei Zasłużonych zabrał głos minister kultury i sztuki W. Sokorski.

„Żegnamy Cię, Aleksandrze Zelwerowiczu — powiedział na zakończenie min. Sokorski — dumni z Twojej wielkości i smutni z powodu głębokiej straty".

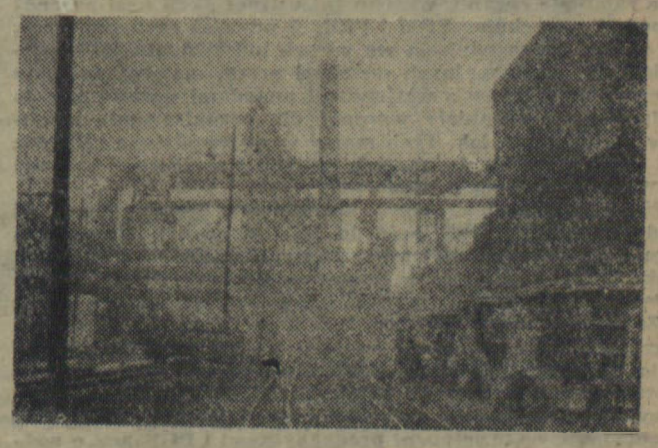

Już od dłuższego czasu załoga huty „Kościuszko" w Chorzowie należy do przodujących w przemyśle hutniczym, dając państwu tysiące ton surówki i stali ponad plan.
Na zdjęciu: fragment huty „Kościuszko".

Wielki wiec
poświęcony przyjaźni między ZSRR a Indiami
Fragmenty przemówienia N. A. Bułganina

MOSKWA. Dnia 21 bm. na stadionie „Dynamo" na wiecu poświęconym przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Indiami po przemówieniu Premiera Nehru zabrał głos Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin. Poniżej podajemy fragmenty przemówienia.

TOWARZYSZE! SZANOWNY PREMIERZE! PRZYJACIELE!

W imieniu rządu radzieckiego, w imieniu zebranych tu przedstawicieli moskiewskich mas pracujących i całego narodu radzieckiego, jak również we własnym imieniu dziękuję naszemu szanownemu Gościowi, Premierowi Republiki Indyjskiej, Panu Nehru za jego serdeczne i przyjazne słowa o naszej ojczyźnie. Nam, ludziom radzieckim, przyjemnie słyszeć te słowa od Pana Nehru, który znany nam jest jako jeden z wybitnych przywódców walki narodu hinduskiego o niezawisłość narodową, jako odważny bojownik o sprawę pokoju (huczne oklaski).

Ludzie radzieccy ze szczególną serdecznością, radością i uczuciem szczerej przyjaźni witali Pana Nehru na swojej ziemi, widząc w nim przedstawiciela i wysłannika wielkiego narodu hinduskiego.

Ludzie radzieccy z wielkim zainteresowaniem i sympatią śledzą wysiłki, jakich dokłada wielki naród hinduski, aby stworzyć w swoim kraju społeczeństwo na wzór społeczeństwa socjalistycznego i witają osiągnięte przez naród Indii sukcesy w dziele rozwoju ekonomiki i przemysłu narodowego.

Stosunki radziecko-hinduskie kształtują się na trwałej i niezawodnej bazie. Opierają się one na zasadach wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności, nieagresji, nieingerencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa na zasadach równości i wzajemnych korzyści, oraz pokojowego współistnienia.

Te zasady pokojowej polityki zagranicznej zostały proklamowane przez Indie i Chińską Republikę Ludową. Następnie przyłączyły się do nich Burma i Jugosławia, a potem, jak już powiedział tu Pan Nehru, zostały one zaaprobowane na konferencji 29 krajów Azji i Afryki w Bandungu oraz weszły do uchwalonej na tej konferencji deklaracji o umocnieniu pokoju światowego i współpracy. Rząd radziecki również aprobuje te zasady i uważa, że mogłyby się one stać wspólną platformą wszystkich narodów w dziele utrzymania i utrwalenia pokoju (oklaski).

Stosunki radziecko-hinduskie są przekonywającym potwierdzeniem słuszności głoszonej przez wielkiego Lenina tezy o możliwości pokojowego współistnienia i współpracy państw o różnych systemach społeczno-politycznych.

Związek Radziecki i Indie szczególnie zbliża niezłomne dążenie do pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami i walka o usunięcie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Narody nasze, zajęte pokojową, twórczą pracą, nie chcą wojny. Kroczą one — każdy własną drogą — ku nowemu, lepszemu życiu.

Zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów zawsze było i jest głównym celem i najwyższą zasadą polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. W ostatnich czasach rząd radziecki podjął szereg nowych kroków zmierzających do rozładowania napięcia międzynarodowego i usunięcia nieufności w stosunkach między państwami. Krokami tymi są: zawarcie traktatu państwowego z Austrią, propozycje rządu radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i usunięcia groźby nowej wojny, normalizacji stosunków między ZSRR a Jugosławią, propozycja nawiązania dyplomatycznych i handlowych stosunków między ZSRR, a Niemiecką Republiką Federalną, rokowania radziecko-japońskie itp.

Rząd radziecki wyraził zgodę na udział w konferencji szefów rządów czterech mocarstw, która ma się rozpocząć 18 lipca w Genewie. Wychodzimy przy tym z założenia, że celem konferencji będzie zmniejszenie napięcia międzynarodowego i umocnienie zaufania w stosunkach między państwami. Dołożymy wszelkich starań, aby cel ten został osiągnięty, i mamy nadzieję, że również pozostali uczestnicy konferencji będą dążyli do tego samego celu. (Gorące, długotrwałe oklaski).

Wkład Związku Radzieckiego do sprawy utrwalenia pokoju spotyka się z sympatią i poparciem ze strony wszystkich miłujących pokój narodów, w tym również ze strony narodu hinduskiego. Naród radziecki wysoko ocenia wielki wkład, jaki w ostatnich czasach Indie wniosły do sprawy pokoju.

Przy aktywnym udziale Indii wspólnie ze Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową osiągnięty został rozejm w Korei i położono kres działaniom wojennym w Indochinach.

Indie były jednym z inicjatorów zwołania konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu, która stała się poważnym wkładem w sprawę walki narodów Azji i Afryki o swe prawa i niezawisłość, w sprawę utrwalenia powszechnego pokoju.

Indie, podobnie jak i Związek Radziecki, wypowiadają się za redukcją zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakazem broni atomowej i wodorowej. Mamy nadzieję, że w osobie Pana Nehru będziemy mieli sojusznika i przyjaciela, jeśli chodzi o realizację zaproponowanego przez rząd radziecki obszernego i radykalnego programu redukcji zbrojeń oraz zakazu broni atomowej i wodorowej. (Huczne oklaski).

Indie i Związek Radziecki czynią wspólne wysiłki w celu pomyślnego rozwiązania problemu Taiwanu z uwzględnieniem interesów narodu chińskiego. Ze szczególną wdzięcznością wszystkich miłujących pokój narodów spotyka się wspólna walka Indii i Związku Radzieckiego o przywrócenie Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Prowadząc aktywną walkę o usunięcie napięcia międzynarodowego, o pokój i współpracę między narodami, Związek Radziecki i Indie kierują się niezłomnie zasadami zawartymi w Karcie NZ.

Współpraca między Związkiem Radzieckim a Indiami nie ogranicza się do dziedziny stosunków międzynarodowych.

Mówiąc o przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a Indiami nie można nie podkreślić systematycznego rozszerzania korzystnych dla obu krajów kontaktów gospodarczych, jak również kulturalnych przyczyniających się do dalszego zbliżenia naszych narodów.

Nie ulega wątpliwości, że wizyta Pana Nehru w Związku Radzieckim, bliskie zaznajomienie się z narodem radzieckim i nawiązanie osobistego kontaktu z przywódcami Związku Radzieckiego służyć będą sprawie dalszego rozwoju i umocnienia przyjaźni i współpracy między naszymi krajami. Rad jestem podkreślić, że wzajemna wymiana opinii dowiodła, że w szeregu spraw mających niezwykle ważne znaczenie dla osłabienia napięcia międzynarodowego istnieje między nami zrozumienie i jedność poglądów. (Huczne, długotrwałe oklaski).

W czasie pobytu w Związku Radzieckim Pan Nehru miał możność przekonać się osobiście, że naród radziecki szczerze dąży do utrzymania i utrwalenia pokoju. Pan Nehru, niewątpliwie miał również możność przekonać się, że uczucia sympatii i przyjaźni, które żywią narody naszego kraju do narodów Indii, są głębokie i szczere. (Huczne oklaski).

W imieniu narodu radzieckiego i rządu ZSRR przekazuję Panu, Panie Premierze, rządowi Indii, całemu narodowi hinduskiemu nasze pozdrowienia i życzenia sukcesów na drodze rozwoju i rozkwitu Indii. (Huczne, długotrwałe oklaski. Okrzyki hurra!).

Niech żyje przyjaźń i współpraca narodów Związku Radzieckiego i Indii!

Niechaj rozwija się i krzepnie przyjaźń radziecko-hinduska dla dobra narodów obu krajów, dla dobra powszechnego pokoju i bezpieczeństwa!

(Wszyscy wstają. Huczne, długotrwałe oklaski. Okrzyki „Niech żyje!")

Rozszerzmy zasięg
Czynu Melioracyjnego

(Dokończenie z 1 str.)

tygodni, od 11 do 25 maja, przepracowano w Czynie ponad 120 tysięcy dniówek, to u nas od 1 do 15 czerwca zaledwie ok. 4 tys. roboczodniówek. Nasze rezerwy w Społecznym Czynie Melioracyjnym są więc dalece nie wykorzystane.

W każdym powiecie naszego województwa należało powołać komitety czynów społecznych, które by się zajęły poprzez komitety gromadzkie mobilizacją chłopów do tych ważnych prac. Dotychczas do wyjątków należą gromady, w których komitety takie by powołano, nie powołano ich również na szczeblach powiatowych w Świdwinie, Kołobrzegu, nie wykazuje żadnej aktywności komitet w Słupsku. W niektórych powiatach powołane komitety tracą czas na jałowe narady, a nie widać ich pracy organizacyjnej w terenie.

Klasa robotnicza naszego województwa, jak zwykle, przyszła z pomocą swemu sojusznikowi — chłopom pracującym. Udział w Czynie Melioracyjnym zadeklarowało wiele załóg fabrycznych oraz różnych instytucji. Trzeba rozwijać nadal cenną inicjatywę robotników, ale pamiętać jednocześnie, że w Czynie liczymy przede wszystkim na wieś, jej przecież głównie on służy, która powinna wykonać ogromną większość robót konserwacyjnych. Tymczasem w niektórych powiatach komitety czynu społecznego zajęły się jedynie wysyłaniem na wieś ekip robotniczych, zapominając jednocześnie o mobilizacji gromad. Skutek jest taki, że robotnicy przyjeżdżają na wieś, oczyszczają rowy na łąkach, a chłopi przyglądają się. Nie na tym polega rola ekip robotniczych. Niech robotnicy jadą na wieś, rozmawiają z chłopami, mobilizują ich i razem przystępują do Czynu.

Czyn Melioracyjny w naszym województwie, którego okres trwania zaplanowaliśmy do jesieni, przyniesie obfite żniwa, jeśli organizacje partyjne staną się sumieniem gromad w walce o to, by każda chłopska dłoń wniosła swój wkład w zagospodarowanie łąk, by każdy dzień ludzkiej pracy dał jak największy wynik. Wiele podstawowych organizacji partyjnych potrafiło porwać chłopów do Czynu, lecz są również i takie, które tą sprawą w ogóle nie zajęły się. Poważną jest w tym wina komitetów powiatowych, jak np. w Słupsku, Kołobrzegu, które wręcz zlekceważyły znaczenie Czynu Melioracyjnego, choć właśnie w tych powiatach są największe obszary łąk, wymagające konserwacji urządzeń melioracyjnych.

Niewiele interesują się czynem społecznym nasze POM-y. Nie zajęli się organizowaniem tej ważnej akcji nasi agronomowie i zootechnicy POM i PZR. A przecież czyn społeczny, to okazja dla rozwinięcia we wsiach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych szerokiej pracy, mającej na celu zapoznanie chłopów z właściwymi metodami uprawy łąk, to jednocześnie wspaniałe warunki dla organizowania zespołów uprawowych łąk. Tych mamy w województwie zaledwie 36, co w stosunku do naszych potrzeb i możliwości stanowi przysłowiowa „kropla w morzu".

Nasze łąki stać się mogą prawdziwym bogactwem. Jeśli podniesiemy ich wydajność do 50 q siana z hektara (plon wcale nie wygórowany) uzyskamy rocznie 8350 tys. q siana. Taką ilością paszy można by wyżywić rocznie 417 tys. krów, a jednocześnie uzyskać wysoki udój.

Zagospodarowanie naszych łąk, to w danej chwili główny kierunek walki o rozwój hodowli na Ziemi Koszalińskiej, o to, abyśmy mieli pod dostatkiem mięsa, mleka, masła. Rozszerzmy więc szeroko tegoroczny Społeczny Czyn Melioracyjny. Rozwińmy liczne współzawodnictwo pracy między gromadami, spółdzielniami produkcyjnymi i PGR-ami o podniesienie wydajności naszych łąk. Niech w Czynie Melioracyjnym nie zabraknie żadnego mieszkańca koszalińskiej wsi, któremu głęboko leży na sercu sprawa dobrobytu i umocnienia naszej ojczyzny.

KOMENTARZ DNIA

Witamy wielkiego syna Indii

Dziś przybywa z wizytą do Polski premier i minister spraw zagranicznych Republiki Indii, Jawaharlal Nehru. Serdecznie witamy go w naszym kraju. Witamy w jego osobie wielki, pokój miłujący naród hinduski, który zawsze darzyliśmy i darzymy uczuciem gorącej sympatii. Wówczas, gdy prowadził zaciętą walkę o wyzwolenie narodowe i teraz, gdy po zrzuceniu jarzma kolonializmu buduje swą lepszą przyszłość.

Trudna i długa była walka narodu hinduskiego o wolność. Przeszło 400 lat temu zaczął się podbój tego kraju, który przed 200 laty wpadł we władanie angielskie. Dumni byli imperialiści angielscy z tego podboju. „Podbój i panowanie nad Indiami — pisał pod koniec ubiegłego stulecia wicekról Indii, G. N. Curzon — są tymi właśnie osiągnięciami, które dały Anglii należne jej miejsce w oczach świata, a prestiż i bogactwo płynące z jej pozycji w Azji, stanowią fundamenty Imperium Brytyjskiego".

Naród hinduski walczył zacięcie o swą wolność. Ale dopiero Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła warunki, w których możliwe stało się wyzwolenie Indii z jarzma kolonializmu. Od 7 lat naród hinduski, wkroczywszy na drogę samodzielnego rozwoju narodowego, prowadzi pokojową, konstruktywną politykę zagraniczną, która zjednała mu w świecie duży autorytet.

Zasady hinduskiej polityki zagranicznej opierają się na tezie o możliwości współistnienia państw o różnych systemach politycznych i społecznych. Mówił o nich premier Nehru podczas swego pobytu w Chińskiej Republice Ludowej, stwierdzając, że „jedyna droga na tym świecie prowadzi poprzez współistnienie, współpracę i uznanie prawa każdego kraju do życia własnym życiem". Premier Nehru zdecydowanie potępia politykę „z pozycji siły", która, jak to oświadczył „dowodzi wielkiej niedojrzałości w politycznym myśleniu i rozumowaniu".

Doniosły był udział Indii w walce, jaką obóz pokoju i socjalizmu prowadził w celu zakończenia wojny w Korei, a następnie w Indochinach. I ta wspólna walka przyniosła sukces. I przekonani jesteśmy, że przyniosą również sukces wspólne nasze wysiłki, zmierzające do przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz do uregulowania problemu Taiwanu, zgodnie z postanowieniami międzynarodowymi, co ma tak doniosłe znaczenie dla osłabienia napięcia międzynarodowego nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale i na całym świecie.

Nasze stosunki z Republiką Indii stanowią kartę, którą dopiero od niedawna zapisujemy, aczkolwiek warto przypomnieć, że sympatia, jaką darzymy naród hinduski ma swoje długie tradycje. Wspomnijmy chociażby naszego rodaka, Michała Dzierżanowskiego, który w połowie XVIII wieku walczył w Indiach o wolność tego narodu przeciwko angielskim kolonizatorom.

Przed dwoma laty gościliśmy w Warszawie wybitnego uczonego hinduskiego, wiceprzewodniczącego Hinduskiego Komitetu Pokoju, Sahiba Singh Sokheya. Przed rokiem przybył do Warszawy pierwszy przedstawiciel Indii przy rządzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W sierpniu ubiegłego roku nasz ambasador złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Indii, dr Radżandra Prasadowi. Przed kilku miesiącami bawiła u nas delegacja gospodarcza Indii z udziałem kół handlowych oraz przedstawicieli Ministerstwa Handlu i Przemysłu oraz Ministerstwa Aprowizacji i Rolnictwa. Gościliśmy również delegację działaczy kultury oraz artystów Indii. Przedstawiciele obu naszych krajów współpracują ze sobą w neutralnych komisjach, powołanych do strzeżenia postanowień o zawieszeniu broni w Korei i w Indochinach.

Wizyta szefa rządu hinduskiego, Jawaharlala Nehru przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia stosunków między naszymi narodami. W ciągu swego pobytu, premier Nehru pozna nasz kraj, oddany bez reszty sprawie budowy dobrobytu całego narodu.

Witając serdecznie wielkiego syna narodu Indii w naszym kraju, wyrażamy przekonanie, że jego pobyt u nas przyczyni się do utrwalenia stosunków przyjaźni między naszymi narodami oraz do zacieśnienia współpracy w walce o pokój.

Zespół PGR Biesowice zakończył koszenie łąk

(Dokończenie z 1 str.)

Całkowicie zakończył koszenie łąk zespół PGR Biesowice (pow. Miastko). Ogółem w gospodarstwach zespołu skoszono 312 ha łąk. Wczesne zakończenie koszenia zawdzięcza zespół dobrej organizacji pracy oraz dobrze przygotowanym maszynom. Dyrekcja zespołu (dyrektor — Jażdzerwski, st. agronom — Weichert) nie oczekiwała na lepszy porost trawy, ale bardzo wcześnie przystąpiła do sianokosów, pociągając swoim przykładem sąsiednie gromady i spółdzielnie produkcyjne.

Obecnie grupa kośna zespołu PGR Biesowice wyjechała na duży kompleks łąk do zespołu PGR Pieńkowo w pow. sławneńskim, a druga grupa wyjedzie niebawem na łąki w rejonie Gorzowa. Zespół PGR Biesowice pragnie bowiem zaopatrzyć się w wystarczającą ilość pasz dla rozwijającej się hodowli.

W GIESKOWIE SIANO ZWIEZIONO JUŻ DO STODOŁY

Jesteśmy na łąkach gospodarstwa PGR Gieskowo, (zespół PGR Biesiekierz). W powietrzu unosi się aromatyczny zapach niedawno skoszonego i wysuszonego siana. Wzdłuż ustawionych równo kopek, zajeżdżają drabiniaste wozy. Robotnicy szybko i sprawnie załadowują pachnące siano. Znikają stopniowo z łąki kopki, pęcznieją naładowane sianem wozy. Robotnicy śpieszą się, ponieważ zachmurzone niebo zapowiada rychły deszcz. Robota aż się pali w rękach. Wreszcie ostatnie wozy zajeżdżają do stodoły. Wszystkie łąki zostały wcześnie skoszone, a siano zwiezione przed deszczem.

— *Pośpieszyliśmy się w tym roku z sianokosami* — mówi kierownik gospodarstwa ob. Hryniewicz — *bo przecież od zabezpieczenia odpowiedniej ilości siana zależy dalszy wzrost naszej hodowli i zwiększenie produktywności inwentarza.*

Sprawnie przebiega koszenie łąk w zespołach zjednoczenia PGR Koszalin. W tych dniach zakończą już koszenie zespoły PGR Rokosowo, Myślino, Strzepowo, Mścice, Świelino i Biesiekierz. Szybko i sprawnie przebiegają sianokosy w zespole PGR Skarszów. Gospodarstwa Warblewo, Płarzewo i Borzęcino, należące do tego zespołu zakończyły już koszenie i przystąpiły do zwózki. Na terenie zespołu wykaszany jest każdy skrawek łąki. Np. w gospodarstwach Warblewo i Płaszewo wiele hektarów podmokłych łąk trzeba było kosić ręcznie, a skoszone siano wynosić na miejsca suche. Przyspieszają sianokosy zespoły PGR Noskowo, Ostrowiec, Pieńkowo i Karżniczka.

ZESPOŁY PGR TRZCINNO I BOBOLICE POZOSTAJĄ W TYLE

Mamy jednak w naszym województwie kilka zespołów PGR, które nie doceniły potrzeby wczesnego i szybkiego przeprowadzenia sianokosów, oczekując na większy porost traw. Nie trzeba chyba dowodzić szkodliwości i fałszywości takiego poglądu, świadczącego o zacofaniu niektórych osób z aparatu agrotechnicznego.

W zespole PGR Trzcinno przystąpiono do sianokosów dopiero w dniu 20 czerwca. Opóźnione jest poważnie koszenie łąk w zespołach PGR: Bobolice, Główczyce, Kamnica. W zespołach tych należy obecnie dołożyć wszelkich starań, ażeby nadrobić początkowe opóźnienia i jak najszybciej skosić wszystkie łąki.

Ważną sprawą jest również dobre wysuszenie i szybkie zwiezienie siana z łąk do stodół. W naszych warunkach klimatycznych szczególnego znaczenia nabiera suszenie siana na specjalnych kozłach i rusztowaniach. Tymczasem wiele zespołów PGR, pomimo że posiada te urządzenia, nie używa ich do suszenia traw. Z tą praktyką należy jak najwcześniej skończyć i nie rezerwować kozłów wyłącznie do suszenia koniczyny.

Pogoda koszalińska znana jest ze swych kaprysów. Dla tego też, przyspieszając koszenie traw, należy jednocześnie wykorzystać każdą chwilę do zwożenia wysuszonego siana do stodół. Dopiero wówczas będziemy mogli powiedzieć, że pomyślnie zakończyliśmy kampanię sianokosów, że zabezpieczyliśmy sobie odpowiednią bazę paszową.

(s)

Z I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów

O kobietach i młodzieży

Bez kobiety ani rusz — tak można by w lapidarnym skrócie określić sens wypowiedzi wielu korespondentek i korespondentów, którzy zabierali głos w zjazdowej dyskusji. Pierwsza poruszyła ten problem tow. **Eugenia Sobczyk**, i to z wyrzutem, pod adresem Redakcji „Głosu Koszalińskiego". Ze sprawy kobiet, ich aktywizacja nie są na łamach gazety poruszane w sposób dostatecznie obszerny, że „Głos" za mało pokazuje przodujących kobiet, że zbyt skąpe są wiadomości z ich życia i o ich życiu, o kłopotach i radościach kobiet pięknej Koszalińskiej Ziemi. Uwagi słuszne i uzasadnione. Ale...

Tow. **Jan Ciechanowicz** z pow. świdwińskiego poruszył m. in. również sprawę kobiet, powiadając: **„Przez kobiety, szczególnie na wsi, można dużo zrobić. No bo co tu owijać w bawełnę: jak się kobietę przekona to i chłop szybciej przystąpi do spółdzielni. Tylko jak to zrobić?... Trzeba z kobietą pracować, tłumaczyć, przekonywać, pokazywać przykłady".**

Inni dyskutanci też mówili o wielkiej roli kobiety w przebudowie życia na lepsze. Z ich wypowiedzi wynikało jedno: należy pisać. Nie chodzi już o to, żeby pisać o samych kobietach, przodowniczkach nowego życia, bo to nie ulega żadnej kwestii. Ale trzeba pisać o wszystkim, co istotne, co dobre i złe zarówno w pracy organizacji kobiecych, jak i odpowiedzialnych za sprawy, także i kobiet, organizacji i instytucji politycznych, społecznych, państwowych i samorządowych.

Bo któż jak nie korespondent — ten najczulszy odbiorca wszelkich przejawów naszej bujnej rzeczywistości, jeżeli nie może sam ich załatwić u siebie — ma sygnalizować braki i niedociągnięcia w tej tak ważnej dziedzinie. Któż jak nie korespondent ma pokazać w gazecie, jak w jego terenie, w jego wsi i zakładzie pracy dojrzewa nowa kobieta, gospodyni Nowego Domu. Gazeta, jej pracownicy, nie są nieraz w stanie wszędzie i w porę dotrzeć.

I właśnie I Wojewódzki Zjazd Korespondentów stanie się bez wątpienia przełomem w dotychczasowej pracy korespondentów naszej gazety w terenie również jeśli chodzi o sprawy kobiet. Zjazd wykazał bowiem, że fakt, iż życie kobiet w województwie koszalińskim było dotychczas niewystarczająco ukazywane w prasie, to również wina korespondentów. Dyskutanci samokrytycznie, z powagą przyznali, że ilość korespondencji „kobiecych" była znikoma.

Dlatego też przytaczając słuszne uwagi tow. Sobczyk, postawiliśmy: „ale" Bo, że „bez kobiety ani rusz" — to bardzo bliska, codzienna, ale może właśnie przez to często nie widziana i zapominana wielka prawda.

* * *

Wystąpienie tow. **Bednarskiego** z „Barki" w Kołobrzegu wzruszyło zebranych. Było mocne. Było wystąpieniem młodego członka bohaterskiej załogi, która po raz pierwszy w historii polskiego rybołówstwa zdobyła wszystkie sztandary i proporce przechodnie za zwycięstwo we współzawodnictwie pracy. Tow. Bednarski jest nie tylko młody wiekiem, jest też młodym — bo nie od niedawna — korespondentem naszej gazety. Ale już w całej pełni czuje odpowiedzialność jaka na nim spoczywa.

„To, że nasza załoga przoduje, że nasi ludzie otrzymali krzyże zasługi — powiada — **to w olbrzymiej mierze zasługa „Głosu Koszalińskiego". Gdyby nie sygnały korespondentów, gdyby nie pomoc gazety, nie zlikwidowalibyśmy np. takiej kłody w naszej pracy, jak pijaństwo i chuligaństwo w Domu Rybaka..."**

Długo mówił tow. Bednarski o trudnościach w pracy korespondenta. W jego słowach była duma z zaszczytnego miana współpracownika partyjnej gazety. Ale i jednocześnie skromność oraz żądanie pomocy:

„Wydaje mi się, że nie przesadzę, gdy powiem, że mówię w imieniu większości obecnych tu na sali, tzn. w imieniu młodych ludzi, młodych korespondentów. Jest nam nieraz trudno znaleźć właściwą drogę, często nie potrafimy chwytać tak zwanych węzłowych zagadnień, a i praca z ludźmi bywa niewłaściwa. Dlatego też zwracamy się do was, do doświadczonych korespondentów, abyście nam pomogli. Jak wy nam pomożecie, to my ze swej strony szybciej i sprawniej pomożemy naszej partii budować socjalizm".

I niedługo czekał tow. Bednarski na odpowiedź. Trzeci z kolei po nim mówca, tow. **Świątek** z Będzikowa dowiódł na swoim własnym przykładzie, że starzy, doświadczeni korespondenci, nie tylko mają jak najszczersze chęci okazywać młodym pomoc, ale nierzadko idą młodym na przeciw. Tow. Świątek opowiedział bowiem, jak to u nich w gromadzie właśnie starzy, chcąc, by młodzież już teraz stawała w szeregi najbardziej ofiarnych korespondentów prasy partyjnej, zwerbowali w te szeregi kilkunastu ZMP-owców. Dziś w Będzikowie jest już klub korespondentów „Głosu Koszalińskiego".

Dużo mówiono na Zjeździe o sprawach młodzieży. Ale nie zapomniano też o ciemnych stronach dotychczasowej pracy wśród młodzieży. Wielu mówców podkreślało na przykład małe w wielu wypadkach zainteresowanie się korespondentów przedfestiwalowym współzawodnictwem, eliminacjami itp.

I co najważniejsze: uczestnicy Zjazdu stwierdzili, że dotychczas, w korespondencjach, nie pokazywano w dostatecznej mierze tego, iż właśnie młodzież, ta ofiarna, pracowita młodzież naszej ziemi jest w olbrzymiej większości wypadków inicjatorem prawdziwie rewolucyjnych zmian, akcji, zobowiązań. Że ta młodzież walczy i zwycięża.

Dlatego też Zjazd Korespondentów i w tej sprawie stał się wielką pomocą dla pracy korespondentów. Mówiono o sobie szczerze, bez niedomówień, w atmosferze pełnego zaufania. A każdy z zabierających głos, przemawiając w imieniu swych terenowych towarzyszy pracy, zobowiązywał się bardziej szeroko obejmować zagadnienia, sięgać do najgłębszych źródeł zła, nie zapominać o bogactwie naszego życia, pokazywać wielkość i patos naszych przemian.

A słowo korespondenta partyjnej gazety — to stal.

(X)

W dniach poprzedzających Festiwal...

W CAŁYM kraju rozwija się wśród młodzieży współzawodnictwo festiwalowe pod hasłem „Najlepsi na Festiwal".

W województwie gdańskim do współzawodnictwa festiwalowego przystąpiło ponad 30 000 młodzieży. Zrealizowała ona już poważną część podjętych zobowiązań. Np. brygada młodzieżowa Tereszczuka ze Stoczni Gdańskiej, która zobowiązała się skrócić czas remontu maszyny parowej na jednostce S/S Marchlewski o 5 dni, zadanie swoje wykonała zaoszczędzając dzięki temu 240 roboczogodzin.

21 000 młodzieży robotniczej bierze udział we współzawodnictwie na cześć Festiwalu w województwie koszalińskim. W województwie zielonogórskim czyn festiwalowy przybiera z każdym dniem na rozmachu. I tak w Zakładach Mechanicznych w Gorzowie na 360 podjętych zobowiązań festiwalowych, wykonano już 290. W tym samym zakładzie pracy młodzież złożyła 36 wniosków racjonalizatorskich, z których 11 już zrealizowano.

Młodzieży robotniczej nie daje się wyprzedzić w realizacji zobowiązań młodzież wiejska. W powiecie Susz, w województwie olsztyńskim, ponad 20 wiejskich kół ZMP wykonało już całkowicie podjęte zobowiązania. M. in. we wsi Wiewiórki młodzież zasiała 1 ha kukurydzy oraz oczyściła 60 m rowu na łąkach; w Montykach oczyściła 2 km rowu odwadniającego oraz zasiała 0.4 ha kukurydzy. W województwie koszalińskim do uprawy kukurydzy przystąpiło 128 kół ZMP. Obszar uprawy wynosi 66 ha 90 arów ziemi.

Junacy z „Warszawskiej Brygady Festiwalowej" PO „Służba Polsce" ustawiają już namioty na terenie miasteczka na Bielanach. W namiotach mieszkać będą ekipy sportowe uczestniczące w Festiwalu.

Na zdjęciu: junacy przy ustawianiu namiotów.

Dla uczczenia Festiwalu Warszawskiego młodzież wielu szkół postanowiła poznać kulturę i zwyczaje różnych krajów, z których przybędą na Festiwal ich młodzi przyjaciele.

Na zdjęciu: harcerze — uczniowie VI kl. warszawskiej szkoły Nr 85 noszącej imię bohatera narodowego Meksyku — Benito Juareza w szkolnym gabinecie geograficznym.

Młodzież szkolna z gromady Drygały (pow. Pisz), zobowiązała się dla uczczenia V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie uporządkować teren przyszkolny oraz zasadzić i pielęgnować w „ogródku miczurinowskim" nowe odmiany kwiatów.

Na zdjęciu: młodzież przy pracach pielęgnacyjnych w „ogródku miczurinowskim".

Zespół dramatyczny żeńskiej szkoły ogólnokształcącej w Sanoku wystąpił w ramach ogólnopolskiego konkursu zespołów artystycznych przed V Festiwalem Młodzieży i Studentów z inscenizacją „Antygony" Sofoklesa. Przedstawienie to zostało przygotowane przez uczennice IX klasy pod kierownictwem nauczycielki Marii Siekierzyńskiej.

Na zdjęciu: fragment inscenizacji.

(FOTO — CAF)

INDIE
(cyfry i fakty)

REPUBLIKA Indii położona jest w południowej Azji i zajmuje większą część Półwyspu Indyjskiego. Wielki ten kraj, którego obszar wynosi 3 047 960 km², zamieszkały jest przez 363 miliony ludności. Na północy Indie graniczą z Chińską Republiką Ludową, na wschodzie — z Burmą i Nepalem, na północno-wschodzie — z Pakistanem wschodnim, a na północno-zachodzie — z Pakistanem zachodnim. Stolicą Indii jest New-Delhi, liczące 700 tysięcy mieszkańców.

OD KOLONII DO REPUBLIKI

Przez z górą 200 lat Indie były kolonią angielską. Rokrocznie Anglia wyciskała z Indii 200 milionów funtów szterlingów daniny kolonialnej. W roku 1947 Wielka Brytania zmuszona była udzielić Indiom autonomii. Z kolonii zostały przekształcone w brytyjskie dominium. W 1950 roku Indie proklamowały się niepodległą republiką, pozostając nadal w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów.

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY I POLITYCZNY

Republika Indii składa się z 27 stanów. Większością stanów kierują gubernatorzy lub komisarze mianowani przez prezydenta republiki. Inne zaś stany są jeszcze księstwami na wzór dawnych księstw hinduskich. Na czele całych Indii stoi rząd centralny.

Indie są republiką burżuazyjną; prezydent republiki wybierany jest na 5 lat. Władza ustawodawcza pozostaje w rękach 2-izbowego parlamentu — Izby Ludowej i Izby Stanów. Rada ministrów odpowiada przed parlamentem. W Izbie Ludowej, liczącej 500 deputowanych, Partia Kongresowa, na której czele stoi premier Nehru posiada 362 mandaty. Partia komunistyczna reprezentowana jest przez 23 posłów.

KRAJ WIELONARODOWY

Indie są państwem wielonarodowym. Ludność ich składa się z wielu narodów, ras i plemion. Narody te i plemiona stoją na różnych szczeblach rozwoju kulturalnego i społecznego, mówią różnymi językami. Językiem urzędowym jest język hindu. 14 języków większych stanów uznano również za języki oficjalne.

PLAGA KASTOWA

Jedną z plag, która w poważnym stopniu hamowała kulturalny i gospodarczy rozwój Indii, były kasty. Przed drugą wojną światową istniało w Indiach 3.5 tys. różnych kast. Do najniższej kasty, do tzw. pariasów należało według jednych statystyk około 50 mln. ludzi, a według innych — około 85 milionów ludzi. Kasta pariasów pozbawiona była wszelkich elementarnych praw ludzkich. Człowiekowi z tej kasty nie wolno było w obecności człowieka innej kasty usiąść, wymówić słowa, podnieść oczu. Człowiekowi wyższej kasty nie wolno było zetknąć się z ludźmi kasty pariasów, nie wolno było niczego od nich przyjmować, ani nieść im w żadnym wypadku pomocy.

Kolonizatorzy wszelkimi środkami utrzymywali ustrój kastowy. Kasty i nienawiść rasowa były tymi czynnikami, na których opierało się m. in. panowanie kolonialne. Konstytucja z 1950 roku zniosła formalnie kasty. W kwietniu br. parlament Indii uchwalił ustawę przewidującą najsurowsze kary więzienia za jakiekolwiek przejawy dyskryminacji kastowej. Rząd premiera Nehru, a zwłaszcza sam premier, podjął uporczywą walkę, aby znieść ostatecznie ustrój kastowy.

GOSPODARKA KRAJU, A LUDNOŚĆ

Indie są krajem rolniczym o słabo rozwiniętym przemyśle. Około 80 proc. ludności stanowi ludność rolnicza. Liczba robotników rolnych, tzn. chłopów pozbawionych zupełnie ziemi, przekraczała do niedawna 33,5 miliona, a około 90 proc. ludności wiejskiej zależnych było od obszarników lub dzierżawców.

Z pracy w przemyśle i rzemiośle żyje zaledwie 13,5 proc. ogółu pracującej ludności. Podstawowym więc problemem społecznym w Indiach jest problem produktywizacji wielu milionów nie zatrudnionych mieszkańców miast i wsi.

BOGACTWA KRAJU I ŻYCIE GOSPODARCZE

Indie posiadają niezliczone bogactwa naturalne, jak naftę, węgiel, rudę żelazną, rudę manganową, miedź, magnezyt, sól kamienną, złoto. Bardzo słabo rozwinięty przemysł nie wykorzystuje tych bogactw.

Indie są największym producentem ryżu, herbaty, bawełny, kauczuku, juty, tytoniu, kawy. Przeszło 30 proc. przedsiębiorstw znajduje się jeszcze w rękach monopolistów angielskich, którzy kontrolują najważniejsze gałęzie gospodarki narodowej, jak przemysł naftowy, gumowy, urządzenia kolejowe, kopalnictwo, przemysł jutowy. Lwia część handlu zagranicznego i poważna część handlu wewnętrznego kontrolowana jest przez banki i towarzystwa angielskie. Poczynając od drugiej wojny światowej do Indii wtargnął kapitał amerykański.

WALKA Z ZACOFANIEM GOSPODARCZYM

W 1950 roku rząd premiera Nehru opracował pierwszy plan gospodarczy: był to zbiór projektów inwestycyjnych w dziedzinie nawadniania, elektryfikacji oraz w dziedzinie rozwoju pewnych gałęzi przemysłu. Przyczyniło się to do poważnego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej.

W okresie od 1949 do 1954 roku produkcja przemysłowa wzrosła o około 30 proc. Poważnie zwiększyła się również produkcja rolna. W ten sposób Indie uniezależniają się od kapitału zagranicznego. W dziele industrializacji kraju Indie korzystają w dużej mierze z doświadczeń Związku Radzieckiego. Partia Komunistyczna Indii, wysuwając własny program uzdrowienia gospodarki kraju, a przede wszystkim program szerokiej reformy rolnej, popiera równocześnie plany gospodarcze premiera Nehru.

Walka watahy wilków z dzikami

BIAŁYSTOK. Gajowy Nadleśnictwa Sztabin w pow. Augustów — Albin Drzewicki był niedawno świadkiem niezwykle dramatycznej walki między stadem dzików i watahą wilków. Obchodząc swój rewir leśny, Drzewicki posłyszał nagle trzask łamanych gałęzi oraz odgłosy biegnących zwierząt, które wypadły z lasu na polanę. Dojrzał on duże stado dzików uformowane w karną gromadę, które ucieczką broniło się przed atakami kilkunastu rozjuszonych wilków. Po chwili obydwa walczące stada zniknęły w lesie.

Sprawa Władysława Prochery czeka...

Sprawa nie jest nowa. Prochera dawno już stracił nadzieję na pomyślne jej rozwiązanie. Nic dziwnego, skoro ciągnie się aż od roku 1951, przeszła przez szereg różnych instancji ...i rezultat, jak dotychczas, żaden. Ale wyjaśnijmy od początku.

W 1951 roku Władysław Prochera, w akcji przesiedleńczej, otrzymał zastępcze gospodarstwo w Damnie (pow. Słupsk). Zniszczone budynki gospodarskie wymagały większego remontu. Przed wprowadzeniem się na nowe gospodarstwo, ówczesne Prez. Gminnej Rady Narodowej w Damnicy zapewniło Prochere, że w ciągu dwóch tygodni budynki zostaną wyremontowane.

Minęło więcej niż dwa miesiące, a z remontem jakoś nikt się nie kwapił. Wreszcie po dłuższym upływie czasu... wybielono pokój i kuchnię. Natomiast „zapomniano" o takich „drobnostkach" jak pokrycie przeciekającego dachu nad budynkiem mieszkalnym i stodołą oraz o uruchomieniu studni itp. Grunt, że w sprawozdaniu do Prez. PRN ekipa remontowo-budowlana stwierdziła: „remont zabudowań gospodarskich u ob. Władysława Prochery został przeprowadzony".

Prochera nie dał za wygraną. Od tej pory rozpoczął on, trwające aż po dziś dzień, alarmowanie różnych instancji rad narodowych i komisji. Efekt był połowiczny. W rok po osiedleniu się, ponownie przystąpiono do remontu. Coś tam zrobiono, majster tego nie przyjął (wiadomo, partactwo) i na tym koniec.

Tym razem Prochera napisał do Warszawy do ministerstwa. Komisja skierowana z Prez. Woj. RN z Koszalina, po dokonaniu oględzin gospodarstwa, przyznała rację Procherze. Ale dopiero, aż w 1954 roku przystąpiono do naprawiania studni, której remont niebawem, z niewiadomych powodów, przerwano.

Rzecz wydawałoby się na pozór drobna, mniej ważna. Że ona jednak świadczy o Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku i tych instytucjach, które ponoszą odpowiedzialność za wynikły stan rzeczy.

(jar)

Sprawy, które nie toczą się własnym rozpędem

W PIŚMIE, jakie Prezes Rady Ministrów skierował niedawno do przewodniczących wojewódzkich, powiatowych i gromadzkich rad narodowych, czytamy: **„W ciągu pierwszych miesięcy br. państwowy plan skupu żywca nie został wykonany. Znaczna ilość powiatów i gromad od stycznia do kwietnia br. nie wykonała swego planu skupu żywca, a nawet niektóre z nich zakupiły mniejsze ilości niż w tym samym okresie roku ub., mimo że pogłowie zwierząt wzrosło".**

Spróbujmy zilustrować ten stan liczbami: plan skupu żywca za I kwartał br. nasze województwo wykonało w 89 proc. W maju operatywne plany skupu żywca wykonały tylko dwa powiaty — Człuchów (142 proc.) i Wałcz (110 proc.). Szczególnie źle przedstawia się realizacja dostaw obowiązkowych. W I kwartale utrzymywała się jeszcze na niezłym poziomie, ale w maju i czerwcu nastąpiło wyraźne pogorszenie. W maju niektóre powiaty bardzo nisko zrealizowały obowiązkowe dostawy. Należą tu: Szczecinek — 57,5 proc., Koszalin — 57,9 proc., Wałcz — 65,9 proc. i Człuchów — 69 procent. Do 15 bm. plan obowiązkowych dostaw za czerwiec został wykonany tylko w 27 proc. Niezadowalająco przebiega likwidowanie zaległości z lat ubiegłych.

NIEUNIKNIONE SKUTKI LIBERALIZMU

Gdzie szukać przyczyn tak poważnych braków w dostawach żywca? Jak świadczą o tym sygnały z terenu, głównym powodem jest niedocenianie tej sprawy przez szereg prezydiów rad narodowych w gromadach. Wiele gromadzkich rad narodowych zapomniało jakoś o obowiązkowych dostawach, nie analizuje jak gromada wykonuje plan skupu, nie podejmuje środków, żeby poprawić sytuację. Rzadko praktykuje się np. przeprowadzanie rozmów z chłopami. Np. w gromadach Bobolice, Szczeglin i Warmino w pow. koszalińskim nie prowadzi się w ogóle rozmów z chłopami, mimo iż plany nie są tam realizowane. W ostatnim okresie w naszym województwie nie zanotowano zbiorowych dostaw. Trudno też nieraz trafić na ślad działalności komisji rozliczeniowych. W Kołobrzegu np. komisja rozliczeniowa dopiero w kwietniu wysłała upomnienia do spółdzielń produkcyjnych.

Niektóre prezydia rad gromadzkich ustosunkowują się tolerancyjnie do opornych i złośliwie uchylających się od dostaw chłopów. W złotowskim i kołobrzeskim w bm. nie wystąpiono jeszcze z żadnym wnioskiem o ukaranie opornych. Nic więc dziwnego, że powiat kołobrzeski wykonał dopiero 22,9 proc. planu miesięcznego obowiązkowych dostaw, a złotowski — 25 procent.

Rada — to organ władzy ludowej w terenie, stać więc powinna na straży praworządności. Liberalny stosunek do opornych i złośliwie uchylających się od obowiązkowych dostaw pozostaje w jawnej niezgodzie z przestrzeganiem praworządności. Pobłażliwość nie tylko osłabia dyscyplinę dostaw w całej gromadzie, ale wywołuje słuszne rozgoryczenie i poczucie niesprawiedliwości wśród tych chłopów pracujących, którzy regularnie rozliczają się z państwem.

WYGODNIEJ ZA BIURKIEM...

Ale szukajmy przyczyn nie tylko w gromadzie. Dużą część winy ponoszą tu instancje powiatowe — prezydia PRN i biura powiatowych pełnomocników Ministerstwa Skupu.

Zbyt słabo jeszcze pracują powiatowe zespoły kierownicze powołane do prowadzenia całości spraw związanych ze skupem. Zespoły w Drawsku i Świdwinie rzadko się zbierają i właściwie niewiele do tej pory zrobiły. Np. zespół kierowniczy w Świdwinie nie zdołał załatwić jeszcze wniosków o ukaranie zalegających chłopów, przesłanych z gromad w ub. r.

Powiatowi pełnomocnicy MS są bezpośrednio odpowiedzialni za przebieg dostaw ze spółdzielni produkcyjnych. Obowiązkiem ich jest więc dokonywanie analizy dostaw, częste wyjazdy do spółdzielń, przeprowadzanie rozmów z zalegającymi. Tymczasem powiatowi pełnomocnicy MS w Świdwinie i w Słupsku nie często wyjeżdżają do spółdzielń zalegających z dostawami, by omówić tę sprawę na zebraniu zarządu, czy też z ogółem spółdzielców. W szczecineckim, gdzie spółdzielnie produkcyjne od początku roku wykonały tylko 46 proc. planu, powiatowy pełnomocnik ograniczył się do wysłania 39 upomnień.

Rezultatem tych niedomagań w pracy aparatu odpowiedzialnego za wykonanie planu dostaw żywca, są rosnące z miesiąca na miesiąc zaległości, występująca tu i ówdzie spekulacja mięsem, która w ostatnim okresie przybrała pokaźne rozmiary (organa MO zatrzymały ostatnio 18 spekulantów).

BEZ WALKI SIĘ NIE OBEJDZIE

Wnioski z tej sytuacji dotyczą więc zarówno instancji gromadzkich, jak i powiatowych. Rady gromadzkie są odpowiedzialne za realizację obowiązkowych dostaw na swym terenie. Ich zadaniem jest więc organizowanie pracy wyjaśniającej i propagandowej wśród chłopstwa; z dużą pomocą powinny im przyjść organizacje partyjne i aktyw gromadzki. Nie można szczędzić czasu na rozmowy z gospodarzami, na zwoływanie zebrań mieszkańców całej wsi. Warto pomyśleć o organizowaniu zbiorowych dostaw żywca, które niejednokrotnie potrafiły pobudzić wieś i pociągnąć nawet najbardziej opornych. Ważne jest i to, aby rady gromadzkie zwracały uwagę członkom rady i aktywistom gromadzkim na konieczność przodowania w obowiązkowych dostawach. Przykład idzie przecież z góry.

Wiele pomogły w ubiegłych latach gromadzkie komisje rozliczeniowe. Jest więc w interesie rad powołać je do życia, żeby przeprowadziły rozmowy z każdym zalegającym chłopem i czuwały nad terminową dostawą.

Nasze rady gromadzkie są jeszcze młode: wiele braków w ich pracy można złożyć na karb ich niedoświadczenia i trudności, z jakimi się borykają. Toteż tym większej — podobnie jak we wszystkich sprawach — wymagają one pomocy ze strony powiatowych rad narodowych w organizowaniu obowiązkowych dostaw żywca. Pomocy wyrażonej nie instrukcją, nie wysłanym do gromady „papierkiem", ale wspólnym z pracownikami gromadzkiej rady przeanalizowaniem sytuacji, wykazaniem błędów i pokierowaniem dalszą kampanią skupu.

Realizacja obowiązkowych dostaw żywca nie należy do spraw, które toczą się własnym rozpędem. Wymaga ona prowadzenia w gromadach systematycznej pracy uświadamiającej, wymaga ciągłej walki z tymi, którzy uchylają się od obowiązków wobec państwa, którzy chcieliby zakłócić zaopatrzenie ludności naszych miast w niezbędne produkty żywnościowe.

A. P.

Coraz szersze zastosowanie przy budowie miasta Nowa Huta znajdują elementy prefabrykowane. Po raz pierwszy zastosowano je przy budowie osiedla A-11 oraz osiedla A-31. W najbliższym czasie nawet fundamenty budować się będzie z elementów prefabrykowanych.

Wytwórnia elementów prefabrykowanych produkuje: płyty stropowe, schodowe, nadproża, gzymsy, balkony i części ozdobne budynków: kolumny, balustrady balkonowe, attyki.

Na zdjęciu: ładowanie elementów prefabrykowanych na samochody.

(Fot. CAF)

Po sąsiedzku...

Kukurydza, pasza treściwa i soczysta

Nowacki spotkał Ostrożnego w bramie, gdy powracał z pola z koniem i broną. Kiedy już byli w izbie, Ostrożny powiedział:

— Zrobiłem tak jak mi radziłeś. Zabronowałem cały zasiew kukurydzy, zanim jeszcze zaczęła wschodzić.

— To doskonale — powiedział Nowacki — w ten sposób zniszczyłeś chwasty. Teraz gdy pokażą się z ziemi dwa, trzy piórka, trzeba będzie dokonać przerywki, trochę jeszcze zasilić zasiewy i zmotyczkować. Będzie kukurydza jak gaj.

— Będzie, albo nie będzie — rzekł Ostrożny. — A zasiałem ją przecież na 20 arach — zamiast owsa. No i będę go miał mniej niż zwykle.

— Ale za to zebrana z tych 20 arów kukurydza da ci kiszonkę, którą będziesz mógł karmić obie swoje krowy przez całą zimę.

Najważniejszą zaletą kukurydzy jest to, że daje ona jednocześnie paszę treściwą i paszę soczystą. Zboża i strączkowe dostarczają tylko paszy treściwej, zielonki i okopowe — tylko soczystej, a kukurydza daje jedno i drugie.

— No, — zawołał Ostrożny — tutaj już przesadziłeś. Bo jeżeli zbiorę kukurydzę na ziarno, to mam paszę treściwą. A gdzie jest soczysta? Jeżeli zaś zbiorę kukurydzę na zielonkę, to mam paszę soczystą, ale przecież nie mam treściwej...

— Zaraz ci to wytłumaczę — rzekł Nowacki. — W zasadzie w naszych warunkach powinno się uprawiać kukurydzę głównie na zieloną masę, na kiszonki, na ziarno zaś tylko w celu zapewnienia produkcji nasienia. Ale jeżeli ktoś zbierze kukurydzę na ziarno, to zbierze przy tym znacznie więcej słomy kukurydzianej niż np. słomy żytniej. A trzeba wiedzieć, że słoma kukurydziana zawiera trzy razy więcej białka niż słoma zbóż. A wobec tego, że zbiera się ją na jesieni, z rośliny jeszcze nie przejrzałej, nie jest ona zdrewniała i stanowi dobry materiał na kiszonki — a więc jest paszą soczystą.

— A jeżeli zbiorę kukurydzę w stanie mleczno-woskowej dojrzałości, to co? — pytał Ostrożny.

— Wtedy zbierasz osobno kaczany, siekasz i robisz z nich kiszonkę. Kiszonka ta zawiera niewiele mniej białka niż śruta zbożowa, jest więc do pewnego stopnia paszą treściwą. Łodygi zaś i liście kisi się, otrzymując w ten sposób paszę soczystą.

— Szkoda, że wcześniej o tym nie wiedziałem — rzekł Ostrożny. — Zostało mi jeszcze parę kilogramów nasienia końskiego zębu, mógłbym go posadzić zamiast brukwi, którą teraz będę flancował. Ale na to już chyba za późno?

—Wcale nie — zawołał Nowacki. — Na kiszonkę możesz jeszcze i w czerwcu zasiać koński ząb.

— No to trzeba się będzie zabrać do tego — rzekł Ostrożny.

B. B.

„Kiele matki każdy gładki"

W WIELU polskich rodzinach, zamieszkałych od szeregu pokoleń na ziemiach zachodnich — na Pomorzu, na Mazurach i na Opolszczyźnie, na Warmii i na Ziemi Lubuskiej, istnieje taka sytuacja:

Ojciec jest w Niemczech zachodnich. Tam zagnały go wojenne losy. Najbliższa rodzina — żona i dzieci — zostały w Polsce na rodzinnej gospodarce, w odzyskanej po wiekach ojczyźnie. Było im często bardzo trudno. Kobiecie z małymi dziećmi trudno jest przecież zatroszczyć się należycie o gospodarstwo. Tym bardziej, że jakże często było ono zdewastowane po przejściu frontu, czasem po wyczynach szabrowników. W pierwszych latach po wojnie te samotne kobiety z dziećmi niejednokrotnie nie wiedziały nawet, czy mąż żyje, nie wiedziały gdzie się znajduje. Potem przychodził list: Jestem w Niemczech zachodnich...

I od tego czasu żyje w nich pragnienie — połączyć się znów z mężem, mieć przy sobie człowieka, który pomoże wychowywać dzieci, troszczyć się będzie o gospodarkę.

Wielu z oddalonych od rodzin mężów też ma dość samotności. Tam — w Niemczech zachodnich — niektórzy znaleźli pracę. Inni żyją z zasiłku dla bezrobotnych lub też z renty inwalidzkiej. Chcą mieć z powrotem rodzinę, dom, chcą być razem z żoną i dziećmi.

I ludzkie, i naturalne są te pragnienia. Chodzi jedynie o to, by urzeczywistniły się w słuszny, rozsądny sposób. To znaczy — poprzez powrót męża i ojca do rodzinnego domu. Bo czy w Niemczech zachodnich ów mąż, który nawet — dajmy na to — znalazł pracę, będzie w stanie zorganizować od nowa całej rodzinie ustabilizowane, normalne życie, znaleźć i urządzić mieszkanie, zapewnić dzieciom wykształcenie i takie perspektywy rozwoju, jakie ma każdy młody w Polsce? Czy jest w stanie zaręczyć, że nie straci pracy, że nie narazi rodziny na niedostatek? A tu — w Polsce — czeka na niego własny dom, własne gospodarstwo, praca w takim zawodzie, który dobrze zna. Czeka rodzinny kraj, w którym się urodził. Państwo nasze sprzeciwia się słusznie wyjazdowi polskich rodzin z kraju — na obczyznę, na tułaczkę, na nieznany los.

Chciałam w tym artykule opisać losy jednego ojca rodziny, który wybrał naturalną i podyktowaną zdrowym rozsądkiem drogę połączenia się z rodziną — drogę powrotu na ojcowską gospodarkę, do rodzinnej wioski, do ojczystego, opuszczonego w czasie wojny domu.

• • •

Pawła Lukę ze wsi Sadowo, w powiecie szczycieńskim, koniec wojny zastał w Niemczech zachodnich. Był ciężko ranny — stracił oko. Po wyjściu ze szpitala, otrzymał rentę inwalidzką.

Dlaczego po wyzdrowieniu nie starał się powrócić do kraju? Przecież żona i dwoje dzieci — ośmioletnia wówczas córka i sześcioletni syn — pozostali w kraju... Przecież uważał się sam, tak jak i jego rodzina, za Mazura, w domu mówiono po „mazursku" i w państwie niemieckim niejednokrotnie dawano mu odczuć, że jest Polakiem — obywatelem niższej kategorii... Teraz na jego rodzinną ziemię przyszła ojczyzna... Dlaczego nie wrócił od razu?

Najpierw — minęło przecież wiele długich miesięcy, zanim dowiedział się, że żona z dziećmi są dalej na gospodarstwie, w tej samej wsi, z której wyjeżdżał do wojska. Później — niewesołe były te pierwsze listy z domu. Wiadomo, jak trudno było w tych pierwszych miesiącach i latach na naszych Ziemiach Zachodnich. Wiadomo, że w pierwszej fali przybyszów z Polski napłynęło i do województwa olsztyńskiego wielu spekulantów, szabrowników, awanturników, którzy swą działalnością podważali zaufanie do państwa polskiego.

I tak Paweł Luka, którego renta inwalidzka starczała na utrzymanie samotnego człowieka, myślał o tym, by sprowadzić rodzinę tam — do Niemiec zachodnich. Miałby wówczas cokolwiek wyższą rentę... Byłoby trudno, ale razem dałiby może jakoś radę.

Ale tu — w kraju — rozchorował się najpierw syn, później żona. Syn miał zmiany gruźlicze w ręce. Żona dostała przewlekłego zapalenia stawów. Dorastająca córka nie była w stanie zająć się gospodarstwem i chorymi. Luka postanowił wracać.

Długo trwały starania o powrót. Trudno mu było znaleźć w Niemczech zachodnich placówkę informującą o drogach powrotu do ojczyzny. W końcu — po wielu miesiącach — dowiedział się przypadkiem, że sprawy te załatwia dla Polaków z Niemiec zachodnich Polska Misja Wojskowa w Berlinie. Wtedy już poszło szybko. We wrześniu 1953 roku Paweł Luka zobaczył po dziewięciu latach żonę i dzieci.

Byłam u niego przed tygodniem. Jak — po dwóch niemal latach powrotu do ojczyzny, żyje mu się teraz, jakie ma trudności...

Cóż — nie można powiedzieć, że Luka opływa we wszystko, że nie ma trosk materialnych. Z dziesięciu hektarów ziemi, żona z dziećmi była w stanie uprawiać zaledwie część. Choć Luka wziął się ostro do roboty, w ciągu dwóch lat nie zdołał jeszcze doprowadzić gospodarki do pełnej wydajności. Dostał wprawdzie pożyczkę na zakup jałówki, kupił i prosiaki, na wiosnę zaorał już niemal całą ziemię, wypełnił obowiązkowe dostawy... Ale jakże wiele jest jeszcze do zrobienia. Oto dom — stary już bardzo, ściany się zarysowały. Luka stara się obecnie o długoterminową pożyczkę na remont domu, ale opornie to jakoś idzie. Ma też pretensję do gromadzkiej rady narodowej. Dziki zniszczyły mu jesienią część pola, na którym były zasadzone kartofle. Zameldował w prezydium rady. Miała przyjść komisja, sprawdzić i ewentualnie zmniejszyć obowiązkowe dostawy kartofli. Nikt się nie pokazał. Ot, zwykłe, gospodarskie troski, zwykłe gospodarskie żale.

Ale przecież o takim właśnie życiu — znojnym życiu człowieka pracy, życiu nie wolnym od trosk — myślimy, mówiąc o powrocie ojców do rodzin. I do takiego życia wracał Paweł Luka.

Nie żałuje swego powrotu. Czy byłby w stanie w Niemczech zachodnich zapewnić synowi wielomiesięczne leczenie szpitalne? Chłopiec, po półrocznym niemal pobycie w szpitalu, jest dziś zdrów. Wciąż jeszcze choruje na stawy żona, ale i ona ma stałą opiekę lekarską, a gdy trzeba było i dla niej znajdzie się miejsce w szpitalu. O córkę Luka nie musi się już troszczyć. Skończyła w Olsztynie kursy pisania na maszynie i teraz pracuje w Szczytnie, jako urzędniczka w sądzie.

„Kiele matki każdy gładki" — powtarza Luka stare mazurskie przysłowie. Łatwy do zrozumienia jest jego sens — najlepiej w ojczyźnie, z rodziną.

• • •

Jakże wiele rodzin mogłoby — wzorem Luki — odbudować swoje trudne, co prawda, ale zwykłe — codzienne szczęście. Przyjdzie im to o tyle łatwiej, o ile rady narodowe na naszych Ziemiach Zachodnich zajmą się tymi wracającymi po latach do domu ludźmi, odniosą się do nich z ludzką, zwykłą serdecznością, przyjdą im z pomocą, jakiej są w stanie udzielić.

S. GRABOWSKA

W słupskich świetlicach pusto i cicho

Odwiedziliśmy świetlice niektórych słupskich zakładów pracy. W rozmowie ze świetlicowym w Domu Kolejarza dowiadujemy się, że istnieją tam zespoły: teatralny, taneczny, kwartet męski, trio żeńskie, chór mieszany i kapela ludowa. Ale na razie świetlica jest nieczynna, gdyż przeprowadza się częściowy remont.

W świetlicy Zakładów Sieci Elektrycznych jest prasa codzienna. Pomysłowo i estetycznie wykonano gazetki ścienne. Na stolikach kwiaty. Sekcja szachowa kończy swoje rozgrywki. W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy zorganizowano loterię książkową, w czasie której sprzedano około 350 losów.

Natomiast świetlica Łączności — jest nie wykorzystana. Brak prasy, gazetki ścienne są nieaktualne. Jedynym świadectwem żywotności świetlicy są — dyplom za pracę świetlicową uzyskany w... 1949 roku i sobotnie zabawy taneczne.

Świetlica przy Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych zaś zamknięta jest na klucz, ściany puste, brak gazetek ściennych, prasy, a nawet stolików. Druga świetlica mieszcząca się przy Domu Robotnika SFNR zajęta jest na pokoje mieszkalne dla praktykantów.

W świetlicy PSS przeprowadza próby zespół taneczny, muzyczny i dramatyczny. Czasami ktoś zagra w tenisa stołowego.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, świetlice zakładowe w słupskich zakładach pracy nie są miejscem tętniącym żywą działalnością kulturalno-oświatową.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak współpracy kierowników świetlic z Wydziałem Kultury Prezydium MRN i Powiatowym Domem Kultury posiadającym kwalifikowanych instruktorów.

Uważamy, że słupskim świetlicom bliski kontakt z Domem Kultury jest bardzo potrzebny. Naturalnie pierwszy krok na spotkanie powinny zrobić Wydział Kultury i PDK.

A teraz pod uwagę Prezydium MRN lub kierownictwu Domu Kolejarza. Czy nie byłoby słuszne utworzyć miejską czytelnię, w której można by przeczytać codzienną prasę, tygodniki, zagrać w szachy, a nawet napić się kawy czy herbaty?

(m. k.)

Matematyczna olimpiada

Zawody i konkursy matematyczne organizowane są w naszym województwie od roku 1951. Posiadają one już bogatą tradycję. Dzięki nim wielu młodych chłopców i dziewcząt rozwinęło wybitnie swe umiejętności, a personel nauczycielski otrzymał bogaty materiał do pracy metodycznej.

W roku bieżącym sekcja matematyki WODKO zorganizowała zawody matematyczne dla klas V, VI i VII szkół podstawowych i dla klas IX, X i XI szkół średnich ogólnokształcących oraz dla klas II, III i IV liceów pedagogicznych. W zawodach wzięło udział 160 szkół podstawowych z liczbą 1283 uczniów i 24 szkoły licealne z liczbą 205 uczniów. W klasyfikacji okręgowej największy sukces święciła Szkoła Ćwiczeń ze Świdwina, w której zajęcia matematyki prowadzi ob. Nikipierowicz. Należy także wyróżnić szkoły podstawowe z Tuchomia, Jastrowia, Warszkowa i szkołę 11-letnią ze Złotowa. W konkurencji klas X najlepszą okazała się Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Słupsku, zaś w konkurencji klas XI — Państwowe Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Bieruta również ze Słupska.

JANUSZ FERT

podpowiadamy

„I to jest potrzebne w gospodarstwie domowym" — pod tym hasłem otwarto w Poznaniu wystawę zorganizowaną przez „Arged".

Na wystawie, urządzonej w wyniku konkursu o tej samej nazwie — zebrano ponad 500 eksponatów gospodarstwa domowego, będących w posiadaniu mieszkańców miasta, a nie produkowanych dotychczas przez przemysł i zakłady spółdzielcze w kraju. O zainteresowaniu konkursem świadczy fakt, że ludność nadesłała ogółem ponad tysiąc różnego rodzaju artykułów, z których najbardziej przydatne znajdują się na wystawie. Są to m. in. otwieracze do wecków, maszynki do ostrzenia noży, zaparzacze do herbaty, podręczne przesiewacze do mąki, przyrządy do zdejmowania skorupek z gotowanych jajek, krajania cebuli itp.

W wyniku konferencji, w której udział wzięli przedstawiciele „Argedu" i przemysłu terenowego, postanowiono przekazać do produkcji w bieżącym roku większość wystawionych artykułów.

Inicjatywa Poznania godna jest naśladownictwa, zwłaszcza, że i mieszkańcy Koszalina i innych miast naszego województwa daremnie częstokroć szukają potrzebnych w gospodarstwie domowym artykułów. Zwracamy się więc do koszalińskiego „Argedu" z propozycją zorganizowania u nas takiego samego konkursu, a następnie wystawy. Do współpracy w jej organizowaniu zapraszamy Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego.

Wczoraj znów otrzymaliśmy list — tym razem od Rady Miejscowej przy Prez. Woj. RN w Koszalinie, która komunikuje, że pracownicy niektórych wydziałów Prezydium Woj. RN zobowiązali się dla uczczenia święta 22 Lipca i V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów pracować przy odgruzowywaniu. I tak: rada oddziałowa Nr 1 przy Wydziale Finansowym Woj. RN zobowiązuje się w grupie 53-osobowej przepracować 6 godzin. Rada oddziałowa Nr 5 grupująca pracowników z Wydziałów Społeczno-Administracyjnego, Kadr, Wojskowego, TOPL, Ref. Wyznań i Ośrodka Szkol. przepracuje 5 godzin w zespole liczącym 35 pracowników. Rada oddziałowa Nr 4 obejmująca pracowników z Wydziałów: Rent i Pomocy Społecznej, Zatrudnienia, Handlu i Przemysłu zobowiązuje się przepracować przy odgruzowaniu w grupie 60-osobowej pięć godzin. Grupa związkowa przy Wydziale Organizacyjnym zaplanowała pracę przez 5 godzin w grupie liczącej 35 pracowników.

* * *

Wczoraj przy odgruzowaniu pracowały brygady PKO, Prez. MRN, Zakładów Mleczarskich, Państwowej Centrali Drzewnej — Składnicy Handlu Nr 2, Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego, Koszalińskich Zakładów Mięsnych i Wojewódzkiego Biura Projektów. Ponadto 65 uczniów Technikum Finansowego pracowało przy plantowaniu działki pod zieleniec. Członkowie koła ZMP przy Spółdzielni „Koszalinka" nie przybyli

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Urok szatana". Seanse godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Ekspres z Norymbergi". SŁUPSK — „Polonia" — „Małżeństwo Kreczyńskiego" I seria. „1 Maj" — „Sprawa dr. Wagnera". BIAŁOGARD — „Fort Eureka". SZCZECINEK — „Okrutne morze". WAŁCZ — „Próba wierności". SŁAWNO — „Ekspres z Norymbergi". KOŁOBRZEG — „Godziny nadziei". BYTÓW — „Miłość kobiety". MIASTKO — „Kordzik". CZŁUCHÓW — „Wzburzyło się morze" seria I i II. ZŁOTÓW — „Ciemna rzeka". ŚWIDWIN — „W stepach Ukrainy". DRAWSKO — „Opowieść atlantycka". DARŁOWO — „O tym nie wolno zapomnieć". JASTROWIE — „Szwedzka zapałka". ZŁOCIENIEC — „Pomocnik Rakoczego". CZAPLINEK — „Wakacje pana Hulot".

Radio

PROGRAM I

na dzień 24 czerwca.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Rozmaitości rolnicze. 5.30 Muz. rozrywk. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Tańce krajów demokracji ludowej. 6.33 Kalend. 6.45 Gimn. 7.15. Muz. 7.50 Błękitna sztafeta. 8.05 Konc. 8.45 Śpiewa Lili Fons. 9.00 „Przygody Jacka i Placka" — dla kółek żywego słowa. 9.40 Dla przedszkoli — zab. rytm. 10.00 Muz. symf. 11.00 Aud. dla dzieci. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stoł. 12.15 Utwory na saksofon. 12.30 Swojskie melodie. 12.50 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Z cyklu „Wędrujemy z malarzem" dla dzieci. 16.05 Koncert. 17.00 Słuchacze piszą. 17.05 Dostał „Szkice hiszpańskie". 17.20 Aud. aktualna. 17.30 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 17.55 Koncert solistów. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.45 „Z wizytą na okrętach Polskiej Marynarki Wojennej" — rep. 19.05 „Wspomnienia polskich tancerzy z okresu 10-lecia Polski Ludowej". 19.40 Pieśni w wyk. Paul Robesona. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 Teatr młodego słuchacza. 22.05 Rep. dźwięk. z międzypaństw. meczu koszykówki kobiet Polska — Belgia. 22.25 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

Wyjaśniamy

Ob. Marian Niemirski, pracownik KZG, zamieszkały w Koszalinie przy ul. Dzieci Wrzesińskich Nr 34/6 został w dniu 1 czerwca ukarany przez Kolegium Orzekające przy Prezydium MRN za sprzedaż posiłków mięsnych w dzień bezmięsny, a nie za chuligaństwo, co niniejszym wyjaśniamy.

Ważniejsze wygrane w drugim dniu ciągnienia II rzutu 13 krajowej loterii pieniężnej

20 000 zł — Nr 90520.
10 000 zł — Nr Nr 53 1245 35823 70583.
5 000 zł — Nr Nr 12845 40075 41585 56375 71201 104586 106003.
2 000 zł — Nr Nr 341 10209 11138 28084 30576 30733 37832 44464 47836 57762 70292 71277 74542 77607 80023 80193 81994 84898 90874 93685 97060 98938 103885 107504 112504 112754 115466.
1 000 zł — Nr Nr 1504 2644 8001 10772 12432 16904 17307 17724 19209 22227 22613 23631 22754 22807 23640 29234 29342 35169 35355 37178 47181 48338 49089 49872 50048 54610 54826 56831 55211 55288 56220 57383 60172 60504 61282 62916 63955 64621 68818 69277 70331 72850 74649 75377 80282 80766 81007 81650 81807 81928 83338 84381 87854 89550 92304 94484 94702 97392 98141 98850 99148 102921 103862 104664 105394 106256 110818 116281 119810 80715.

W „Tygodniu Zdrowia"

Imprezy propagandowe w »Dobrym Bucie«

Zarząd Spółdzielni Pracy „Dobry But" organizuje w ramach „Tygodnia Zdrowia" kilka imprez o charakterze propagandowym dla swoich pracowników. Zostanie m. in. wyświetlony film dokumentalny pt. „Życie ludzkie w twoim ręku". Odbędzie się również spotkanie z lekarzem.

Inaczej wygląda ta sprawa w TOR-ze. Dyrekcja nie organizuje żadnej imprezy, ani odczytu. Należy stwierdzić, że stan sanitarny w tym zakładzie pozostawia wiele do życzenia, a mimo to nie robi się nic, aby go naprawić. Zaproponowano np. kierownictwu spotkanie z lekarzem, ale dyrektor nie zgodził się na nie, twierdząc, że grozi to niewykonaniem planu produkcyjnego. Zapomina on wyraźnie o tym, że plany wykonuje się przy pomocy ludzi zdrowych, a zapobieganie wszelkim chorobom jest również obowiązkiem dyrekcji zakładu.

W. W.

II miejsce w Polsce wśród zespołów szkolnych zajęła na centralnych eliminacjach zespołów artystycznych grupa taneczna z Państwowego Liceum Pedagogicznego ze Złotowa. W ubiegłą niedzielę oglądali jej występy uczestnicy I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów „Głosu Koszalińskiego".

Na zdjęciu: zespół taneczny Państw. Liceum Pedagogicznego w Złotowie.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą:

Sam jestem młody i być może dlatego odczuwam na sobie skutki nieumiejętnego zorganizowania rozrywek dla młodzieży w Koszalinie. Jedynym miejscem, gdzie zbierają się młodzi chłopcy i dziewczęta jest prymitywne na razie „Wesołe Miasteczko". Jednak i tu można się na śmierć zanudzić albo... nabyć cech chuligana. Żadna z koszalińskich szkół nie organizuje zabaw dla młodzieży z urozmaiconym i ciekawym programem. Przydałby się koniecznie Młodzieżowy Dom Kultury, coś w rodzaju Domu Harcerza. Oddaję to pod rozwagę Zarządowi Miejskiemu ZMP i Wydziałowi Oświaty przy Prezydium MRN.

Edwin Sicin
korespondent „Głosu"

Dziurawy dach, grożący w każdej chwili zawaleniem komin, powybijane szyby w oknach, wyważone drzwi — oto w skrócie wygląd Gromadzkiego Domu Kultury w Tychowie.

10 maja Okręgowy Zarząd Kin w Koszalinie i Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Tychowie podpisały protokół, na mocy którego miała być powołana komisja rzeczoznawców dla opracowania planu i kosztorysu remontu Domu Kultury. Tymczasem OZK bez uzgodnienia z Prez. GRN przysłał do Tychowa kosztorys, w którym uwidoczniono zakres prac i koszty, ale niestety, nie pokrywają się one z właściwymi potrzebami. Remontu oczywiście nie przeprowadza się, budynek dalej niszczeje.

Trzeba go natychmiast zabezpieczyć, a OZK zwrócić uwagę, że kosztorys wykonany bez znajomości potrzeb zda się psu na budę. Remont jest nadal problemem aktualnym i palącym.

J. Składanek
korespondent „Głosu"

* * *

Dla osiedleńców mających przybyć z centralnych województw kraju został w Warszkowie (pow. Sławno) wyremontowany budynek. Wstawiono doń nowe piece, okna, drzwi, podłogi itp.

W tej chwili nie jest on jednak w stanie przyjąć mieszkańców. Znalazło się w Warszkowie kilku takich, którzy powyrywali okna, drzwi, zerwali podłogę i zużytkowali to wszystko w sobie tylko wiadomych celach. Pozostały piece, a tych nie ruszono, chyba ze względu na ciężar.

Rabunek odbywał się systematycznie przez pewien okres czasu i to pod nosem radnych Prez. GRN. Fakty powyższe good ne są jak najostrzejszego potępienia, a sprawcy dewastacji powinni być surowo ukarani. Leży to w kompetencjach Prez. GRN i organów Milicji Obywatelskiej.

Edward Pasternak
korespondent „Głosu"

Niszczyciele

Mamy kilka odmian niszczycieli naszego wspólnego majątku. Jedna z nich to niszczyciel mieszkaniowy — szczególnie szkodliwy, bo dewastuje mieszkania, których brak wciąż odczuwamy. Potrafi on wraz ze swoją rodziną zniszczyć w przeciągu kilku miesięcy nowowyremontowane mieszkanie.

Takimi niszczycielami są m. in. lokatorzy domu przy ul. Zaułek 13 w Słupsku. Poobłuwali oni tynki, nowy piec przeznaczyli do ostrzenia noży, na skutek czego kafle są już porozbijane.

Do niszczycieli mieszkaniowych należy też ob. Janina Zagiel, zam. przy ul. Dębtymy 4, która stale zapominając zamykać kran od wody zalewa mieszkania lokatorom mieszkającym na niższych piętrach.

Niejaki ob. Szymanowicz wpadł natomiast na genialny pomysł trzymania w jednym z pokoi krów. Nowy lokal podobno zwierzętom bardzo się podobał. Niedobrzy sąsiedzi nie wzięli jednak tego pod uwagę i złożyli skargę do Prezydium MRN. Do smutnej legendy przejdzie chyba historia z ul. Podgórnej w Słupsku, gdzie na III piętrze hodowano w pokoju wieprza.

W ten sposób wiele mieszkań ulega zniszczeniu. Naraża to na straty państwo i mieszkańców.

Do niszczenia mieszkań doprowadza najczęściej niezwracanie uwagi na drobne uszkodzenia, jak np.: zacieki dachu, wybite okno w korytarzu itp. Wielu lokatorów z takimi drobnymi naprawami zwraca się do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, tłumacząc się płaceniem czynszu. Zapominają jednak, że troska o mienie jest również ich obowiązkiem.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych przeprowadza poważniejsze remonty, natomiast naprawa kranu, wstawienie wybitej szyby itp. należy do lokatora. Bardzo cenna jest inicjatywa dokonywania remontu własnymi siłami z materiałów dostarczonych przez MZBM.

Walka z niszczycielami mieszkaniowymi to przede wszystkim zadanie komitetów blokowych i administratorów. Czas już skończyć z tego rodzaju niszczeniem mienia społecznego pociągając winnych do odpowiedzialności karnej oraz obciążając ich kosztami wyrządzonych szkód.

* * *

Latem pojawia się inna odmiana niszczyciela mienia społecznego: są to **niszczyciele zieleńców.**

Tysiące złotych przeznaczone na zazielenianie naszych miast są marnowane przez tego rodzaju osobników. Niektóre zieleńce w Słupsku były kilkakrotnie zasiewane i porządkowane, a w ciągu jednego wieczoru zmieniły się znowu w stratowane pobojowisko. Tak np. w ciągu jednej nocy zniszczono krzewy przy ulicy Starzyńskiego.

Do walki z tego rodzaju niszczycielami stanąć musimy wszyscy. Nie pomoże sama akcja Milicji Obywatelskiej, jeśli zabraknie pomocy wszystkich mieszkańców.

T. S.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STARSZYCH KSIĘGOWYCH i KSIĘGOWYCH zatrudni od zaraz **przedsiębiorstwo handlowe.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje **Dział Kadr, Koszalin, ul. Zwycięstwa 152.**
(K-247-0)

KOMUNIKAT

Ministerstwo Zdrowia ogłosiło zarządzenie w Monitorze Polskim Nr 43 z dnia 19 maja 1955 r. pod poz. 428 w sprawie **egzaminów na technika i uprawnionego technika dentystycznego.**

Wszystkie zainteresowane osoby mogą nie zwlekając składać podanie do komisji kwalifikacyjnej z niezbędnymi załącznikami za pośrednictwem Wydziału Zdrowia Prez. Wojewódzkiej Rady Narodowej.
(K-248-1)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95, Dział Rolny 38-10, Dział Terenowy i Informacji 32-85, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 16, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 38, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20. C-6-70. Nr zamówienia 148.

Listy z Poznania (3)

Dla każdego coś ciekawego

Znajomy inżynier wymusił na mnie zgodę, że zwiedzanie Targów Poznańskich zacznę od stoiska przemysłu ciężkiego. Lubię technikę, nie powiem, ale jako kobieta poszłabym najpierw... chyba nie trudno zgadnąć, do pawilonu przemysłu lekkiego. Każdemu wolno przecież mieć swoje słabości. Ale ponieważ obiecałam, pójdę najpierw obejrzeć eksponaty przemysłu ciężkiego.

Co tam będzie można obejrzeć? Ci, którzy zwiedzali wrocławską Wystawę Wynalazczości i Postępu Technicznego pamiętają, że w pawilonie przemysłu ciężkiego było naprawdę co oglądać. Na Targach będzie tego jeszcze więcej. Znajdą się tu eksponaty hutnictwa metali żelaznych i kolorowych, całe fragmenty urządzeń hutniczych, maszyny, ciężkie urządzenia fabryczne i obrabiarki, maszyny dla przemysłu włókienniczego i naszego, jakże młodego jeszcze przemysłu włókien sztucznych. Obawiam się nawet, że wielu entuzjastów techniki pawilon ten tak pochłonie, że już nie starczy im czasu na obejrzenie innych.

Radzę jednak nie pozostawać zbyt długo w hali nr 1, gdyż warto obejrzeć wszystkie. Ręczę za to, że mało kto przejdzie obojętnie obok pawilonu przemysłu lekkiego (hala nr 2), gdzie już sama dekoracja wnętrza z cienkiego muślinu nieodparcie będzie zachęcać do wejścia. O tkaninach, jakie przedstawia nam do oceny przemysł lekki już pisałam. Chciałabym tylko dodać, że wśród tkanin bawełnianych przeważać będą drukowane oraz kolorowo-tkane. Podobno materiał kolorowo-tkany z bawełny i sztucznego włókna zwany „Mazowsze" jest bardzo ładny.

Miłośników książki, a tych już mamy bardzo dużo, zachęcam do zwiedzenia pawilonu — „parasola", w którym instytucje wydawnicze przedstawiają nam swój 10-letni dorobek wydawniczy. We wnętrzu pawilonu stanie, jak zapewniają organizatorzy Targów, bogato zaopatrzone stoisko książkowe, w którym można będzie zakupić — tak się przynajmniej spodziewają poznaniacy — nowości wydawnicze zapowiedziane na czerwiec.

Stoisko sprzętu teatralnego (coś dla „ciekawskich" i teatromanów) ukaże nam pracę teatru tym razem od strony kulis wraz ze wszystkimi urządzeniami technicznymi w działaniu, co pozwoli zwiedzającym doznać wrażeń znanych tylko ludziom teatru.

Mieszkańców woj. koszalińskiego zainteresują pewnie eksponaty przemysłu okrętowego i różnorodne maszyny rolnicze, przywiezione na Targi z bliskich i dalekich krajów, których produkcję poznamy lepiej, właśnie na Targach, największej tegorocznej imprezie targowej w Europie.

* * *

Co wystawia na Targach zagranica? Pewnie już wiecie, że udział w tej wielkiej imprezie zgłosiło ponad 200 wystawców z różnych krajów. Nie sądźcie jednak, że można było przyjąć wszystkie zgłoszenia. Otóż nie można było z tej prostej przyczyny, że teren wystawowy jest ograniczony i na razie rozszerzyć go nie można.

Oprócz państw, które brały udział w Targach Poznańskich przed kilkoma laty, zgłosiło się w roku bieżącym wiele innych. Po raz pierwszy zaprezentuje nam na Targach swe eksponaty Chińska Republika Ludowa, która nadesłała już do Poznania maszyny przemysłowe i rolnicze. Wietnamska Republika Demokratyczna i Albania. Wietnamczycy pokażą nam wyroby z sitowia i bambusu (np. damskie torebki), wysokowartościowe gatunki drewna, oleje, żywicę, węgiel, artystyczne wyroby z muszli morskiej i całe bogactwo korzeni.

Związek Radziecki wystawi m. in. samochody i tokarnie, obrabiarki i maszyny stosowane w budownictwie. Czechosłowacja — szlifierki, obrabiarki, motory Diesla i maszyny rolnicze. Anglia przysłała już traktory, Węgry — maszyny włókiennicze.

Węgierska Republika Ludowa i Czechosłowacka Republika Ludowa zajmują pawilon nr 8. W pawilonie tym, podobnie zresztą jak we wszystkich niemal pozostałych trwa montaż maszyn i urządzeń oraz ustawianie eksponatów. Wystarczy przejść po pawilonach, by się przekonać, że robota idzie tu pełną parą. Mieszają się języki, huk młotów zagłusza słowa, maszyny puszczone na próbny bieg warczą i syczą, oszałamia zgiełk i bieganina, trudno tu kogokolwiek znaleźć, a jeszcze trudniej porozmawiać.

W Zarządzie Międzynarodowych Targów Poznańskich jest nieco ciszej, lecz niewiele spokojniej. Można się tu dowiedzieć wszystkiego, co interesuje dziennikarza, począwszy od spraw gastronomicznych, a skończywszy na imprezach artystycznych przewidzianych na okres Targów.

Mnie interesują Niemcy. Co wystawią na Targach? Wspaniałe rzeczy; jak m. in. całkowicie zmechanizowaną młocarnię, specjalny traktor, do którego przyczepić można wszelkie maszyny, zarówno do prac wykopkowych, jak i do walki ze szkodnikami roślin, duży asortyment rowerów i zupełnie nowe typy motocykli.

W Zarządzie MTP mówią, że pawilon NRD będzie obiegany jak Lollobrigida (znana aktorka włoska) w Cannes. Bo posłuchajcie, co jeszcze wystawią na Targach Niemcy, a więc: najnowsza ciężarówkę marki „Horch", samoczynnie wyładowującą przewożone materiały jednocześnie z trzech stron, na bocznicy towarowej wystawiony będzie nowoczesny wagon osobowy, piętrowy oraz luksusowy wagon III klasy z miękkimi siedzeniami (tu wszyscy „terenowcy" westchną z zazdrością) oraz specjalny parowóz manewrowy do pracy na bocznych torach.

Prócz tego „cuda" z zakresu gospodarstwa domowego: garnki i patelnie z ogniotrwałego, nietłukącego się szkła, elektryczne piece do pieczenia oraz pralki.

I ostatnia ciekawostka — tylko dla kobiet — w stoisku NRD będzie można podziwiać wyroby tekstylne z perlonu i monofilu. Wyprodukowane już zostały monofilowe, cieniutkie (cieńsze od nylonowych) pończochy, ważące zaledwie 2 gramy. Czy będzie je można kupić? To się okaże na Targach.

* * *

Wszystkiego nie opisałam, bo to jest niemożliwe. Nie starczyło by na to, nie tylko trzech, ale i dziesięciu listów. Zresztą, zobaczycie sami. Pójdziecie tam, gdzie Was upodobania i ścieżki zaprowadzą. Będzie w czym wybierać i na co patrzeć. Plastycy postarają się o to, by nie obrażać Waszego poczucia estetyki. Elektrycy tak zainstalują oświetlenie, aby podkreślić wdzięki pawilonów, dekoratorzy postarają się o przepych w stoiskach naszych i obcych. Będzie na Targach wiele zieleni, kwiatów i wygodnych ławeczek, a wieczorami sporo wielobarwnego światła; będzie na Targach Poznańskich dla każdego coś miłego i ciekawego.

Błądząc po terenach targowych, pamiętajcie o tym, że po to, by nadać im estetyczny wygląd trudziło się wielu ludzi. Uszanujcie ich trud. To będzie dla nich najlepsza nagroda.

Za kilkanaście dni XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie zostaną otwarte. Przyjeżdżajcie do Poznania i bawcie się dobrze. Miasto czeka na Was.

I. LUBOJAŃSKA

Wesołe żarty i... i smutna rzeczywistość

AMERYKAŃSKI generał Wiliam Hodge, do niedawna głównodowodzący wojsk lądowych USA w Europie, jest prawdopodobnie wielkim żartownisiem. Świadczy o tym jego niedawne wystąpienie przed prasą, w którym zapewniał on, że „w ostatnim czasie poziom moralny armii amerykańskiej jest bardzo wysoki" oraz że „stosunki między ludnością krajów Europy zachodniej a żołnierzami amerykańskimi nigdy jeszcze nie były tak dobre jak obecnie..."

by Americans
BLOODSTAINS ON CLOTHING
Four Sent for Trial on Robbery Charge
U.S. Airman Fined £50
TWO DRINK CHARGES
FIGHT WATCHED BY BIG CROWD
Ipswich Police Aided U.S. Air Policemen
American Fell Out of Car
FINED £15 AND BANNED ON DRINK CHARGE
AMERICAN IN KELSALE CRASH
FINED £20

Niestety, te beztroskie wynurzenia pana generała Hodge — przyjęte zostały przez opinię publiczną państw zachodniej Europy — jako... nieprzyzwoite dowcipy, ponieważ tak tylko można je nazwać w zestawieniu z rzeczywistością.

Pozwólmy jednak mówić faktom, od których aż się roi na kolumnach zachodnio - europejskich gazet.

Właśnie tego samego dnia, w którym w prasie amerykańskiej ukazało się oświadczenie generała Hodge — w niemieckiej gazecie „Berliner Zeitung" zamieszczono następującą notatkę: „Na drodze w pobliżu bawarskiego miasteczka Sitzenheim żołnierz amerykański zgwałcił 12-letnią dziewczynkę, po czym zepchnął ją do rzeki. Ostatkiem sił ofiara wydostała się na brzeg". Następnego już dnia gazety zachodnio - niemieckie donosiły, że w okolicach Amberga trzech nieznanych żołnierzy amerykańskich włamało się do mieszkania miejscowego obywatela w celu kradzieży. Kiedy nieoczekiwanie wrócił do domu właściciel — został przez nich zabity na miejscu.

Listę gwałtów i grabieży dokonywanych niemal że każdego dnia przez amerykańskich żołnierzy w Niemczech zachodnich można by przedłużać w nieskończoność...

Nielepiej jednak prowadzą się Amerykanie i w innych okupowanych przez siebie krajach. Londyński „Daily Worker" przytacza kilka tytułów z trzech prowincjonalnych gazet angielskich zebranych w okresie zaledwie dwu tygodni. (Zamieszczamy je powyżej). Już same tytuły świadczą najlepiej o tym, jak to zabawiają się „chłopcy z Texasu" na okupowanej ziemi brytyjskiej. A oto dosłowne tłumaczenie zamieszczonych tytułów:

„Przez Amerykanów. Ślady krwi na ubraniu. Czterech oddano pod sąd za grabież".

„Amerykański lotnik ukarany grzywną 50 funtów szt. Dwukrotnie karany za przestępstwa po pijanemu".

„Walka obserwowana przez tłumy. Policjanci z Ipswich przyszli na pomoc amerykańskiej żandarmerii lotniczej".

„Amerykanin wypadł z samochodu. Ukarany grzywną 15 funtów i pozbawiony prawa jazdy za przestępstwa po pijanemu".

„Amerykanin, który spowodował katastrofę w Kelsale, ukarany grzywną 20 funtów".

Wydaje się, że dalsze komentarze są chyba zbyteczne.

(Wg „Litieraturnoj Gaziety" — oprac. J. Z.).

SPORT — SPORT — SPORT

Rudawski - indywidualnie, Stal Szczecin - drużynowo zwyciężają w wyścigu po Ziemi Koszalińskiej

We wtorek zakończył się w Koszalinie III-etapowy wyścig kolarski po Ziemi Koszalińskiej.

W ciągu trzech dni kolarze siedmiu województw przejechali 342 km. Przeciętna szybkość na trasie wynosiła 26,1 km/godz. Największą szybkość rozwinęli kolarze na pierwszym i ostatnim etapie.

Do tej wielkiej imprezy wystartowało z Koszalina 55 kolarzy. Wyścig ukończyło 44 zawodników.

Przypominamy zwycięzców poszczególnych etapów:

Etap I — Rudawski (LZS Stalinogród) — 3.55,57.

Etap II — Matuszewski (Gw. Koszalin) — 4.41,10.

Etap III — Matuszewski (Gw. Koszalin) — 3.38,00.

A oto końcowe wyniki wyścigu:

Klasyfikacja indywidualna:

1) Rudawski (LZS Stalinogród) — 12.17,35, **2) Samel** (Stal Szczecin) — 12.18,40, **3) Cierajewski** (OWKS Bydgoszcz) — 12.19,03, **4) Matuszewski** (Gwardia Koszalin) — 12.23,30, **5) Sałczyński** (Start Szczecin) — 12.29.40, **6) Krawczyk** (LZS Poznań) — 12.29.42, **7) Lula** (LZS Stalinogród) — 12.32,21, **8) Doszczenko** (LZS Szczecin) — 12.34,55, **9) Szyndzielorz** (Start Opole) — 12.35,45, **10) Marks Andrzej** (LZS Miastko) — 12.36,17.

Klasyfikacja drużynowa:

1) Stal Szczecin — 38.07,36, 2) Start Szczecin — 38.12,30, 3) Start Słupsk — 38.14,57, 4) Kolejarz Szczecin — 38.24.12, 5) OWKS Bydgoszcz — 38.53.33, 6) Kol. Bydgoszcz — 39.10,13, 7) LZS Miastko — 39.24,04, 8) LZS Szczecin — 39.35,33.

Pozostali zawodnicy woj. koszalińskiego uplasowali się na następujących miejscach:

17) Kasprzyński (Start Słupsk) — 12.50,27, **19) Karoszewski** (Start Słupsk) — 12.53,47, **23) M. Marks** (LZS Miastko) — 13.00.13, **31) Mieczkowski** (Sp. Koszalin) — 13.18,53, **32) Czudowicz** (Start Słupsk) — 13.21,00, **38) Brzóska** (Start Słupsk) — 13.30,45, **41) Hebel** (LZS Miastko) — 13.47,49.

\• \• \•

Po zakończeniu wyścigu odbyło się wręczenie nagród, dyplomów i pucharu. Puchar WKKF Koszalin, za zwycięstwo drużynowe otrzymała Stal Szczecin. Wręczenia pucharu dokonał przedstawiciel KW PZPR tow. Kędzierski.

Mistrzostwa Europy w siatkówce

We wtorek w spotkaniach o mistrzostwo Europy w siatkówce mężczyzn padły następujące wyniki: Węgry — Jugosławia 3:1 (10:15, 12:15, 15:6, 15:10, 15:5), Bułgaria — Polska 3:2 (15:2, 6:15, 15:11, 12:15, 15:6). ZSRR — CSR 3:2 (15:3, 15:12, 6:15, 7:15, 15:12). Rumunia pokonała Francję 3:0 (15:10, 15:7, 15:11).

W białogardzkiej klasie C

Piłkarze białogardzkiej grupy klasy C zakończyli ostatnio pierwszą, wiosenną rundę rozgrywek. W czołówce znajdują się cztery zespoły, z których każdy ma poważne szanse na objęcie prowadzenia. Pozostałe cztery drużyny są wyraźnie słabsze i nie powinny już zagrozić wspomnianej czołówce.

A oto tabelka:

Kol. Białogard	12	51:7
Wł. Białogard	11	29:13
LZS Swidwin	10	25:8
Sp. Połczyn-Zdr.	9	20:17
Sp. Białogard	4	8:23
LZS Sławoborze	4	8:29
Start Połczyn	4	12:39
Bud. Białogard	2	5:35

Wyjazd piłkarzy polskich do Bułgarii

Wczoraj w godzinach rannych udała się samolotem do Sofii na międzypaństwowy mecz z Bułgarią w dniu 26 bm. piłkarska reprezentacja Polski. W skład zespołu wchodzi 13 piłkarzy: Szymkowiak, Gronowski, Woźniak, Koryni, Cichoń, Suszczyk, Zientara, Pieda, Jezierski, Brychczy, Hachorek, Cieślik, Baszkiewicz, Kempny i Kowal.

Dla uczczenia V Festiwalu

Już niedługo, bo z początkiem lipca, odbędzie się w Koszalinie masowy turniej siatkówki w konkurencji męskiej.

Organizatorem imprezy jest Zarząd Miejski ZMP w Koszalinie. Sportowcy swym udziałem w turnieju witać będą święto młodzieży w Warszawie.

Do startu w zawodach siatkówki mogą zgłaszać się wszyscy amatorzy tej gałęzi sportu. Nie będą dopuszczone do rozgrywek drużyny klas A i B.

Zgłoszenia drużyn przyjmuje MKKF w Koszalinie do dnia 28 czerwca.

Zwycięski zespół otrzyma puchar ufundowany przez Zarząd Miejski ZMP.

Polska — Finlandia 79:29 na żużlu

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu w pierwszym w historii naszego sportu międzypaństwowym spotkaniu żużlowym Polska — Finlandia zwyciężyła reprezentacja Polski 79:29.

Drużyna nasza przewyższała gości pod każdym względem. Na 18 biegów tylko jeden przyniósł zwycięstwo parze fińskiej a w trzech udało się im wywalczyć remis.

Najlepsi polscy zawodnicy to Kupczyński (14 pkt.) i Krzesiński (13 pkt).

U źródeł rewolty argentyńskiej

BUNT przeciwko rządowi Perona został zlikwidowany. Wojskom lądowym udało się opanować sytuację, samoloty rebeliantów uciekły do Urugwaju, a niektóre jednostki floty wypłynęły na pełne morze i, jak dotychczas, losy ich nie są znane. Bilans jednodniowej rewolty zamknął się dziesiątkami zabitych i setkami rannych, zniszczeniem szeregu obiektów — w tym kilku kościołów w Buenos Aires.

Rewoltę zorganizowali przedstawiciele skrajnie prawicowych kół politycznych argentyńskich — tzw. oligarchii obszarniczej.

Obszarnicy argentyńscy byli kiedyś ściśle związani z imperializmem brytyjskim. Po drugiej wojnie światowej, gdy wpływy brytyjskie w całym świecie, a szczególnie w Argentynie, uległy znacznemu osłabieniu, obszarnicy zaczęli szukać oparcia wśród monopolistów Wall Street.

Zbliżenie to nie było łatwe. Przecież Argentyna i Stany Zjednoczone konkurują na światowych rynkach zboża i mięsa. Argentyna pretenduje do odegrania czołowej roli w Ameryce Południowej i do skupienia wokół siebie innych państw tego kontynentu, a cel ten godzi bezpośrednio w politykę ekspansji Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej. W latach 1945—1955 stosunki amerykańsko - argentyńskie były często bardzo napięte. Departament Stanu otwarcie występował przeciwko rządowi Perona. Brytyjskie Foreign Office (ministerstwo spraw zagranicznych) udzielało cichego poparcia dążeniom Argentyny do stworzenia bloku państw, w którego skład miały wejść Paragwaj, Boliwia, Chile i Ekwador — uważając, że w ten pośredni sposób uda mu się choćby częściowo ograniczyć w wymienionych krajach rosnącą penetrację amerykańskich monopoli. Dodatkowym źródłem niechęci kół waszyngtońskich do rządu peronowskiego stało się nawiązanie przez Argentynę szerokich stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami obozu pokoju.

Pod koniec 1953 roku rząd Perona wydał nowy dekret o kapitałach zagranicznych, który uznany został przez niektóre koła businessmanów amerykańskich za możliwy do przyjęcia punkt wyjścia do rokowań z rządem argentyńskim. Pertraktacje toczyły się przez cały 1954 rok i w marcu 1955 doprowadziły do konkretnych rezultatów. Argentyna otrzymała od Banku Eksportowo-Importowego w Waszyngtonie pożyczkę w wysokości 60 milionów dolarów na budowę stalowni. Natomiast monopole amerykańskie dopuszczone zostały do eksploatacji nafty argentyńskiej i prawdopodobnie uranu.

Tak więc wydawało się, że ustępstwa, jakie poczynił rząd Perona wobec monopoli amerykańskich, doprowadziły do polepszenia stosunków między Waszyngtonem a Buenos Aires. Ale pertraktacje w sprawie koncesji gospodarczych nie przeszkadzały dyplomatom z Departamentu Stanu przygotowywać równocześnie upadku rządu Perona i zastąpienia go takim rządem, który byłby jak najbardziej powolnym narzędziem w ręku monopoli z Wall Street. Wobec tego, że nadzieje pokładane przez Stany Zjednoczone w tzw. Partii Radykalnej okazały się płonne, imperialiści USA za pośrednictwem amerykańskiego kardynała Spellmanna, którego emisariusze prowadzą od dawna ożywioną działalność polityczną w Ameryce Łacińskiej, zaczęli popierać w Argentynie rozwój ruchu chadeckiego. Z inicjatywy przedstawicieli kleru i Akcji Katolickiej, pozostającej w rękach wspomnianej już oligarchii, chadecy zaczęli przenikać do peronowskich związków zawodowych, organizacji studenckich itd.

Na tym tle zaostrzyły się stosunki między rządem argentyńskim a Kościołem. Rząd peronowski podjął szereg kroków prowadzących do oddzielenia kościoła od państwa. Chadecy postanowili doprowadzić do otwartej próby sił: rewolta wybuchła natychmiast po ogłoszeniu przez Watykan ekskomuniki nie wymieniającej co prawda żadnego nazwiska, ale odnoszącej się niewątpliwie do osoby prezydenta Perona.

Niepowodzenie rewolty przyjęte zostało z wielkim niezadowoleniem przez prasę amerykańską. Przecież już kilka miesięcy temu korespondent „New York Times", opisując stosunki i układ sił w Argentynie, dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że w przyszłości władzę obejmie skrajnie prawicowa opozycja.

Nie ulega wątpliwości, że amerykańskie próby ingerencji w wewnętrzne sprawy Argentyny nie ustaną po niepowodzeniu rewolty. Wyrażana jest powszechnie opinia, że jeżeli rząd peronowski nie wyciągnie z ostatnich wydarzeń właściwych wniosków i nie zaprzestanie polityki koncesji na rzecz monopoli amerykańskich — polityki, która spotyka się z potępieniem ze strony argentyńskiej klasy robotniczej — to monopole te nie tylko nie zaprzestaną swojej działalności wymierzonej przeciwko obecnemu rządowi argentyńskiemu, lecz na odwrót — wzmogą jeszcze bardziej swój nacisk.

Dla Argentyny, jak i dla wszystkich innych krajów Ameryki Łacińskiej, jedyną słuszną polityką zgodną z interesami narodowymi może być tylko polityka obrony niezawisłości przed ekspansją imperialistyczną, rozwijanie jak najszerszej wymiany handlowej ze wszystkimi krajami świata i rozbudowa podstawowych gałęzi przemysłu. Drogę do niezawisłości wskazują narodom Ameryki Łacińskiej takie kraje Azji, jak Indie, Indonezja i Burma.

Wypadki w Argentynie — to kolejna próba zastosowania przemocy i brutalnej ingerencji przez Stany Zjednoczone, które usiłują podporządkować sobie ten tak ważny kraj południowo-amerykański.

I. S.